

Stereotypy a rzeczywistość

na przykładzie wybranych
kategorii społecznych

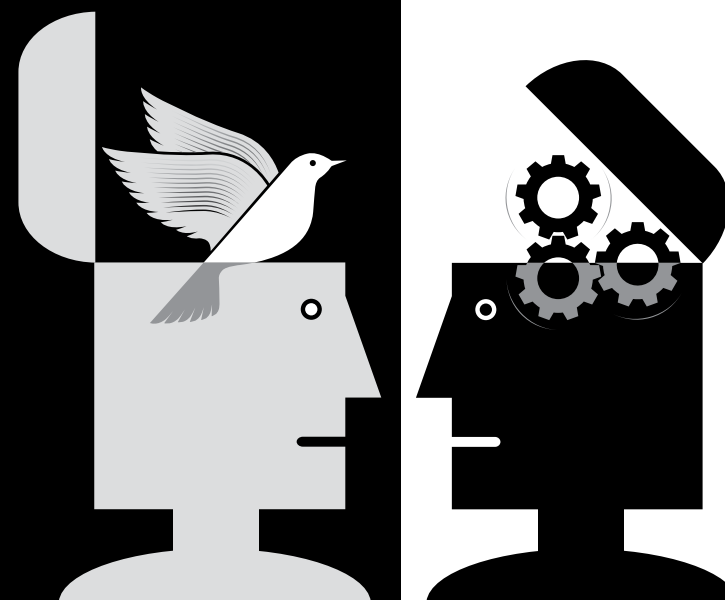
pod redakcją Ewy Malinowskiej

Łódź 2008

Stereotypy a rzeczywistość – na przykładzie wybranych kategorii społecznych



ISBN: 978-83-923109-6-9



Rozdział 4

Julita Czernecka

Polski singiel: obraz w mediach a autowizerunek

Wprowadzenie

Niniejszy tekst powstał w oparciu o empiryczne badania przeprowadzone w 2007 roku. Zostanie w nim krótko scharakteryzowany kontekst historyczny i przedstawione najważniejsze przemiany społeczne, które doprowadziły do upowszechnienia się życia w pojedynkę na Zachodzie i w Polsce. Następnie zostaną opisane różne interpretacje terminu singiel oraz definicja, która została przyjęta na użytek niniejszego opracowania. W związku z tym, że w naszym kraju do tej pory nie badano stereotypowego postrzegania singli, w niniejszym opracowaniu będą podjęte kwestie związane z wizerunkiem singla przedstawianego w wybranych środkach komunikacji masowej. Stereotyp ten zostanie skonfrontowany z wypowiedziami singli na temat ich życia w pojedynkę. W kontekście poruszanej tutaj problematyki celowe będzie także przybliżenie problematyki tak zwanego *singlismu*, badanego przez amerykańskie uczone B. de Paulo i W. Morris.

1. Zjawisko życia w pojedynkę w ujęciu historycznym

Zmiany zachodzące we współczesnych społeczeństwach doprowadziły do istotnych przeobrażeń w sferze małżeństwa i rodziny. Z potocznej obserwacji życia społecznego, a także z wielu interdyscyplinarnych badań naukowych wynika, że w krajach wysoko rozwiniętych takich jak Stany Zjednoczone, Kanada, Australia czy kraje Europy Zachodniej, rodzina funkcjonuje już nie tylko na bazie formalnego związku, czyli małżeństwa, ale także w oparciu o związek nieformalny tzw. kohabitację. Upowszechniają się również alternatywne wobec rodziny formy życia, takie jak: związki typu *Friends* (grupy przyjaciół

zamieszkujących we wspólnym gospodarstwie domowym), *Living Apart Together* (osoby w stałych związkach, mieszkające osobno), związki homoseksualne oraz tak zwani single, czyli osoby żyjące w pojedynkę. Zdaniem Krystyny Slany, badania socjologów i demografów w krajach zachodnich wskazują, że alternatywne scenariusze życia są coraz bardziej atrakcyjne wśród różnych grup ludzi (Slany 2002). Uwagę współczesnych badaczy zwraca fakt, że „życie w pojedynkę” staje się stopniowo powszechne wśród przedstawicieli młodego pokolenia (Beck-Gernsheim 1998).

Życie w pojedynkę nie stanowi całkowicie nowego zjawiska, ponieważ występowało w każdym społeczeństwie niezależnie od epoki i typu kultury. Już na przełomie XIX i XX wieku, badacze zwrócili uwagę na subkulturę amerykańskich *bachelor*, czyli starych kawalerów (Chudacoff 1999). Byli to mężczyźni o wysokim statusie społecznym, dla których najważniejsze było życie bez stałych zobowiązań i tak zwane „korzystanie z jego przyjemności”. Nadrzędną wartością stała się dla nich wolność, którą zapewniało im właśnie życie bez partnerki. W XIX wieku i na początku XX, ta forma życia była także powszechnie akceptowana w odniesieniu do kobiet, pod warunkiem że zdecydowały się poświęcić swoje życie innym. Pełniły rolę guwernantek, nauczycielek, dam do towarzystwa, służących etc. W innych przypadkach społeczne i ekonomiczne sankcje były dotkliwe dla osób, które nie zdecydowały się na wstąpienie w związek małżeński.

Kolejne wojny światowe zaburzyły demograficzne proporcje ludności. Wiele kobiet żyło samotnie przede wszystkim ze względu na wdowieństwo. W okresie międzywojennym i po zakończeniu II wojny światowej, nastąpiła silna eksplozja demograficzna. Prowadzone w latach 50. XX wieku badania nad przyczynami życia w pojedynkę wskazywały, że powody, dla których ludzie nie wstępowali w związki małżeńskie były związane z ich trudną sytuacją życiową m.in.: złym stanem zdrowia, zaburzeniami psychicznymi, homoseksualizmem, brakiem atrakcyjności, brakiem edukacji, geograficzną izolacją (Kuhn 1955).

W latach 60. ubiegłego stulecia życie uległo stabilizacji, a kultura masowa zaczęła mieć coraz większy wpływ na kształtowanie się konsumpcyjnego stylu życia, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. W kolejnych dwóch dekadach zaszło wiele społecznych i ekonomicznych przemian, które przyczyniły się do rozpadu tradycyjnej rodziny i uruchomiły proces tworzenia się jej alternatywnych form. Upowszechnienie się środków antykoncepcyjnych przyczyniło się do oddzielenia funkcji prokreacyjnej i seksualnej oraz macierzyństwa od instytucji małżeństwa. Oznaczało to, że zmianie uległ znaczny obszar dotychczas obowiązujących norm i wartości społecznych związanych z małżeństwem i rodziną. Przemiany te spowodowały wzrost średniego wieku zawierania pierwszego związku małżeńskiego w krajach zachodnich oraz zmianę proporcji między osobami pozostającymi w związkach małżeńskich i osobami żyjącymi w pojedynkę. Na przykład w USA między rokiem 1975 a 1999 procent osób w wieku 30-34 lata, które nie weszły w związek małżeński, wzrósł z 6% do 29% wśród mężczyzn i z 9,5% do 21% wśród kobiet (U.S. Cenzus Buremu, 2004). Według tych danych w ostatnich dekadach odsetek kobiet wieku 24 lat, które nie są zamężne, wzrósł z 36% do 72%, a kobiet wieku od 30 do 34 lat wzrósł z 6% do 22% (tamże).

W Polsce na przełomie XX i XXI wieku także obserwuje się wzrost liczby jednoosobowych gospodarstw domowych, prowadzonych przez ludzi młodych i w średnim wieku. Zmiana sytuacji politycznej, ekonomicznej oraz zmiany o charakterze społeczno-kulturowym w naszym kraju, które obserwujemy od 1989 roku, mogły spowodować wzrost dynamiki tego zjawiska, które jest jednym z najważniejszych wskaźników przemian współczesnego społeczeństwa polskiego. Lata 90. przyniosły przeobrażenia związane z upowszechnianiem się idei demokratycznych oraz początkami funkcjonowania gospodarki wolnorynkowej. Pojawił się nurt wartości indywidualistycznych, charakterystyczny dla demokratycznych państw zachodnich, w tym idea wolności, która stała się jedną z najbardziej popularyzowanych w Polsce wartości. W mediach szeroko dyskutowano potrzebę samorealizacji, samospelnienia i samorozwoju jednostki. Zmiany w sposobie myślenia doprowadziły do szeroko rozumianej konkurencyjności pomiędzy normami i wartościami, które do tej pory były uznawane w Polsce za tradycyjne, a transmitowanymi z Zachodu wartościami indywidualistycznymi. Badania CBOS czy OBOP prezentują zmiany dokonujące się w obszarze wartości życiowych Polaków: od rodziny, która lokowała się zwykle na pierwszym miejscu w rankingach, do znacznego wzrostu znaczenia samorealizacji zawodowej i samodzielności ekonomicznej oraz wykształcenia. Następuje przechodzenie od wartości kolektywistycznych do tych o charakterze indywidualistycznym oraz od wartości związanych ze społeczeństwem tradycyjnym do wartości lansowanych w społeczeństwach nowoczesnych czy ponowoczesnych.

2. Definicja singla

Zmieniające się systemy wartości wywarły wpływ na przekształcenie się terminów określających osoby żyjące samotnie, a zarazem przyczyniły się do zmiany ich funkcjonowania w społecznej percepcji. Stosunek ludzi do osób żyjących w pojedynkę zaczął się stopniowo przeobrażać. Kiedyś określenia takie jak „stara panna” czy „stary kawaler” dotyczyły osób, których życie postrzegano jako porażkę życiową, wynik bezradności, brzydoty czy złego charakteru. Zakorzeniony w społeczeństwie tradycyjnym negatywny stereotyp osób samotnych, jako biernych i osamotnionych, został wyparty przez nowy wizerunek singla – osoby samotnej z wyboru, aktywnej na polu zawodowym i towarzyskim, zadowolonej ze swojego życia. Uwagę badaczy amerykańskich zwrócił fakt, że „życie w pojedynkę” zaczęło się stopniowo upowszechniać w dwóch ostatnich dekadach XX wieku (Beck-Gernsheim 1998; Stein 1976).

Termin singiel na stałe wpisał się do polskiego słownika zaledwie kilka lat temu. Posługujemy się nim często w życiu codziennym, jednak precyzyjne określenie tego terminu natrafia na pewne trudności. Z perspektywy prawnej single to osoby stanu wolnego, które nie pozostają w związku małżeńskim. Natomiast w kontekście społecznym – to osoby, które nie są w związku, czyli nie posiadają partnera.

Większość autorów twierdzi, że konstytutywną cechą singla jest wybór życia w pojedynkę. Wskazuje się, że te osoby z jednej strony dobrowolnie podejmują decyzję o takim sposobie życia, a z drugiej strony szukają odpowiedniego partnera lub partnerki (Stein 1975, 1976; Grzeszczyk 2005; Paprzycka 2007). Single uczestniczą bardzo aktywnie w konsumpcji dóbr kulturalnych i materialnych, które tworzone są specjalnie dla nich w wielkich miastach. Łączy ich często wspólne miejsce zamieszkania z ludźmi znajdującymi się w podobnej sytuacji życiowej (Slany, 2002). Inny sposób wyjaśnienia tego pojęcia, przyjmuje japoński socjolog Yamada Masahiro. Używa on terminu „rozpuszczeni single”, których definiuje jako młodych ludzi, stanu wolnego, posiadających względną niezależność finansową, ale nadal mieszkający z rodzinami pochodzenia. Jego zdaniem, daje im to możliwość korzystania z codziennej pomocy rodziców, a co za tym idzie, zwiększa konsumpcję dóbr luksusowych, na które nie mogliby sobie pozwolić, gdyby mieszkali sami lub z własnymi rodzinami prokreacji (Masahiro, 1999). Wielość definicji tego pojęcia i często niejednoznaczność określającej je terminologii, spowodowała, że na użytek tego opracowania przyjęłam następującą definicję: singlami będę nazywała młode osoby mieszkające w wielkich miastach, które nie są w stałym związku, czyli nie posiadają partnera i są bezdzietne.

3. Amerykańskie badania dotyczące procesu „stereotypizacji” singli

Amerykańskie badaczki, Bella de Paulo i Wenda Morris, od kilku lat prowadzą badania nad zjawiskiem, które nazywają *singlism*. Definiują to pojęcie jako zjawisko związane z dyskryminowaniem, wszelkimi uprzedzeniami i stereotypowym postrzeganiem osób żyjących w pojedynkę. Autorki uważają, że to właśnie współczesna kultura i lansowany przez nią w środkach masowego przekazu „kult pary” przyczynia się do utrwalania się negatywnego wizerunku singli i ich stygmatyzacji. Dzieje się tak, zdaniem B. de Paulo i W. Morris, ponieważ życie w parze przedstawiane jest jako jedyna droga, która wiedzie do spełnionego i szczęśliwego życia. Z kolei życie singli, postrzegane jest jako pozbawione możliwości doświadczania miłości, zatem mniej fascynujące i mniej szczęśliwe od życia ludzi żyjących w parach (de Paulo, Morris 2005). Badaczki podkreślają, że współczesne teorie rodziny i małżeństwa zwracają uwagę na to, że pojęcie spełnionego życia nierozzerwalnie wiąże się z realizacją planu życiowego, w którym uwzględnia się wstąpienie w związek małżeński i założenie rodziny. Konsekwencją takiego toku myślenia jest według nich przyznanie, że jednostki żyjące w sposób alternatywny, nie mogą czuć się spełnione – dotyczy to przede wszystkim singli, bowiem posiadanie partnera (także w związku nieformalnym) jest traktowane jako wyraz dojrzałości i staje się oznaką prawidłowego rozwoju emocjonalnego jednostki.

Bella de Paulo i Wenda Morris przeprowadziły badania dotyczące postrzegania singli na grupie 1000 studentów college'u. Badania te pokazały, że single są postrzegani jako: samotni, nieszczęśliwi, nastawieni na siebie, bardziej niezależni, niedojrzali emocjonalnie i społecznie, bardziej nieśmiali i bardziej zazdrośni w stosunku do osób żyjących w stałych związkach. Z kolei o osobach żyjących w parach, wypowiadano się jako szczęśliwych, kochających, lojalnych, potrafiących zawierać kompromisy, bardziej pewnych siebie i emocjonalnie zrównoważonych (de Paulo, Morris, 2005). Badaczki te uważają, iż ten sposób postrzegania singli stanowi jedną z najważniejszych implikacji ideologii małżeństwa i rodziny, która jest silnie zakorzeniona w świadomości społecznej.

Zdaniem badaczek w teoriach związanych z cyklem życia jednostki i w teoriach rodziny znajdujemy wyjaśnienia, że wstąpienie w związek małżeński i posiadanie dzieci przez jednostkę jest społecznie oczekiwane. Jest to związane z tym, że w większości kultur zarówno współczesnych, jak i przeszłych, zakładanie rodziny jest traktowane jako synonim dorosłości, a życie w pojedynkę jako stan przejściowy, który poprzedza wejście w role małżeńskie i rodzicielskie. Różnice wynikające z kontekstu kulturowego i historycznego uwalniają współczesną jednostkę od przymusu wstąpienia w związek małżeński i realizowania roli rodzica. Paradoksalny wydaje się fakt, że z jednej strony uwarunkowania społeczne sprzyjają alternatywnym wobec rodziny formom życia, a osoby żyjące w pojedynkę nie są piętnowane w takim stopniu jak kiedyś. Z kolei z drugiej strony nadal żyjemy w świecie, w którym społeczne oczekiwania są nieustannie związane z tworzeniem trwałego związku (dodajmy heteroseksualnego) i posiadaniem dzieci.

4. Problematyka i przedmiot badań własnych

Inspiracją do niniejszych badań była próba poszukania odpowiedzi na następujące pytania:

- Jaki jest wizerunek singla w polskiej prasie?
- Jaki jest stosunek singli do ich wizerunku w mediach?
- Czy single doświadczają dyskryminacji społecznej z powodu życia w pojedynkę?

Uzyskanie odpowiedzi na pierwsze z postawionych pytań, wymagało przeprowadzenia analizy treści wybranych artykułów prasowych. Ze względu na charakter badań ograniczyłam się do analizy artykułów dwóch najbardziej popularnych tygodników opiniotwórczych w Polsce – „Polityki” i „Wprost”. Po dokonaniu przeze mnie przeglądu wszystkich wydań z lat 2000-2006, do analizy treści wybrałam najobszerniejsze artykuły, których tematem były single. W związku z tym, że ukazywały się dość sporadycznie, dysponowałam ograniczonym materiałem badawczym. To zadecydowało o zastosowaniu przeze mnie jakościowego podejścia do analizy treści, dzięki któremu można stosować mało sformalizowane kategorie. Analiza dwunastu artykułów pozwoliła mi uzyskać złożony i ciekawy obraz singla przedstawianego na łamach tychże czasopism.

Pozostała część materiału badawczego pochodziła z wywiadów swobodnych przeprowadzonych z singlami. Ze względu na udział w realizacji projektu „Stereotypom Nie!”, do prowadzonych przeze mnie badań na temat singli, włączono zagadnienia ściśle związane z tematyką tego projektu. Analizowany tutaj materiał stanowi zatem rezultat części badań, opartych o dane uzyskane z 60 wywiadów swobodnych, przeprowadzonych z 30 kobietami i 30 mężczyznami. Respondentów pozyskiwano metodą kuli śnieżkowej, którą stosuje się do badania specyficznych kategorii społecznych. Zdecydowałam się na zawężenie badanej grupy ze względu na następujące czynniki: wiek (25-40 lat), miejsce zamieszkania (wielkie miasto, pow. 500 tys. mieszkańców), osoby nie posiadające partnera, bezdzietne. Celowo wybrałam osoby w tym wieku, ponieważ w środkach masowego przekazu, najczęściej właśnie ta kategoria jest nazywana singlami. Ponadto, z wyników Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku wynika, że w Polsce w ciągu ostatnich lat przybyło jednoosobowych gospodarstw domowych, które tworzą osoby właśnie w wieku „około” 30 lat. Porównanie danych pochodzących ze spisów z roku 1988 i 2002, dotyczących ilości jednoosobowych gospodarstw domowych tworzonych przez dwudziesto- i trzydziestolatków, wskazuje, że liczba ta wzrosła o 5 punktów procentowych (dane GUS).²¹

Ważnym argumentem, który wpłynął na wybór do badania środowiska miejskiego, jest to, że obecnie polskie miasta stają się podmiotami wielu przemian społecznych, kulturowych i właśnie w wielkich miastach w krajach zachodnich odnotowuje się największy przyrost liczby singli. Badania naukowe przeprowadzone przez Willema Van Hoorna pokazują, że odsetek osób żyjących samotnie jest stosunkowo wysoki szczególnie w dużych metropoliach, wśród ludzi legitymujących się wysokim poziomem wykształcenia i wysokim poziomem dochodów, uważanych za „ludzi sukcesu” (Hoorn 2000). Szczepański i Jałowiecki w odniesieniu do tej problematyki używają pojęcia klasy metropolitarnej, której podstawowymi cechami stylu życia jest „dążność do kariery, pracoholizm, luźne związki seksualne, odkładanie założenia rodziny, a szczególnie posiadania dzieci na później i luksusowa konsumpcja” (Jałowiecki, Szczepański 2002: 298).

²¹ Wybrałam tę grupę wiekową, ponieważ właśnie w niej zanotowano po 1989 roku, największy przyrost osób ze średnim i wyższym wykształceniem, a poza tym oznacza się ona najwyższym wskaźnikiem aktywności zawodowej. W stosunku do danych z roku 1988, nastąpiły także istotne zmiany dotyczące struktury ludności według faktycznego stanu cywilnego, wynikające przede wszystkim ze znacznego przyrostu liczby ludności pozostającej w stanie cywilnym kawalerskim i panińskim. Kolejnym argumentem, którym kierowałam się przy wyborze tej kategorii wiekowej, były dane z Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku, z których wynikało, że w ostatnich latach przesunęła się granica wieku zawierania małżeństw. Najwięcej ludzi pobiera się obecnie w wieku 30-34 lata. Blisko 40% osób w wiek 25-29 lat jest kawalerami lub pannami (ok. 42% w stanie wolnym). Sytuacja ta zmienia się diametralnie w następnej kategorii wiekowej. Wśród 30-34-latków kawalerami i pannami jest już niecałe 20%, ale w stanie wolnym nadal pozostaje ok. 43% (do kategorii panien i kawalerów dodałam także osoby rozwiedzione i owdowiałe). W kolejnej kategorii 35-39-letnich panien i kawalerów jest już tylko ok. 13%, a osób wolnych 20%. Uważam, że dla ludzi w tym wieku 25-40 lat, bardzo istotną rolę odgrywają, przede wszystkim rozwój osobisty, zdobywanie wykształcenia i robienie kariery zawodowej, przy jednoczesnym opóźnianiu decyzji o zawieraniu trwałych związków i zakładaniu rodziny. Nie uwzględniałam w swoich badaniach osób, które będą żyły w pojedynkę z powodów losowych (upośledzenie, kalectwo etc.).

4.1. Wizerunek singla w wybranych czasopismach

Od kilku lat w środkach masowego przekazu obserwujemy wzrost zainteresowania problematyką singli. Pod koniec lat 90. w Polsce zaczęto emitować bardzo popularne amerykańskie seriale o perypetiach życiowych singli, takie jak „Ally McBeal”²² i „Sex w wielkim mieście”²³. W kolejnych latach w polskiej telewizji pojawiły się rodzime seriale: „Lokatorzy”²⁴ i „Magda M.”²⁵. Coraz częściej zaczęto publikować artykuły o singlach, przede wszystkim w tzw. prasie kobiecej, głównie w magazynach ekskluzywnych oraz magazynach on-line. Pojawiły się audycje telewizyjne i radiowe dotyczące tego tematu. Powstały liczne fora internetowe poświęcone tej tematyce, między innymi na portalu Gazety Wyborczej – „Strefa singla”, „Świat według singli”, „Klub singli z wartościami”, „Forum dla singli – prawdy i mity”. Powstało forum „Dla singli, wolnych, samotnych” (na stronie www.samotni.mojeforum.net) oraz forum dla singli i singlek (www.singleisingielki.fora.pl), a także wiele innych. Tematykę singli spopularyzowały także liczne powstające w tym czasie portale randkowe, między innymi www.single.pl i ogólnopolska promocja tego portalu na billboardach, a także www.ilove.pl, www.sympatia.pl, www.uwodzenie.net.pl, www.mojamilosc.pl, www.randka.iq.pl etc.

Nawiązując do swoich obserwacji, chciałam ustalić, czy istnieje jakiś określony wizerunek singla w polskich środkach masowego przekazu. Wybrałam do tego celu dwa naj-

²² „Ally McBeal” - amerykański serial telewizyjny rozgrywający się w środowisku prawniczym. Serial był emitowany w USA w latach 1997-2002, a w Polsce 1998-2003. Tytułowa bohaterka serialu Ally McBeal (grana przez Calistę Flockhart) jest prawniczką, pracuje w znanej kancelarii, jest niezależna, ma około 30 lat i żyje w pojedynkę. Cały serial toczy się wokół sercowych problemów głównej bohaterki i jej przyjaciół, w większości przypadków także singli, którzy zaraz po pracy lubią spotykać się razem w barze i rozmawiać o swoich kłopotach miłosnych (więcej na temat filmu na stronach www.filmweb.pl).

²³ „Seks w wielkim mieście” (ang. „Sex and the City”) – amerykański serial telewizyjny wyprodukowany w latach 1998-2004, w Polsce emitowany po 2000 roku. To serial, o którym się mówi, że dokonał przełomu w mówieniu o obyczajowości mieszkańców współczesnych metropolii. Osadzone w nowojorskich realiach, przedstawia miłosne i łóżkowe perypetie czterech pięknych i samodzielnych kobiet. Różnią się temperamentem, ale wszystkie natrafiają na te same przeszkody, a łatwość z jaką znajdują partnerów seksualnych, nie przekłada się na stabilność życia uczuciowego. Główna bohaterka Carrie, grana przez Sarah Jessica Parker, stała się nowym symbolem wyzwolonej kobiecości. Wszystkie bohaterki są bogate, piękne, niezależne i samotne, prowadzące aktywne życie seksualne (więcej na temat serialu na stronie www.filmweb.pl).

²⁴ „Lokatorzy” to polski serial komediowy emitowany w latach 2000-2005. Na fabułę składają się zabawne losy czwórki przyjaciół i ich gospodarza, zajmujących jeden z domów w Warszawie. Główni bohaterowie są młodzi, energiczni i są singlami (więcej informacji na stronie www.filmweb.pl).

²⁵ „Magda M.” to polski serial, który był emitowany w latach 2005-2007. Pokazywał świat 30-latków żyjących w Warszawie, którzy choć są nastawieni na realizację ambicji zawodowych dostrzegają, że życie nie ogranicza się do kariery zawodowej i finansowego sukcesu. Zatem główni bohaterowie, na początku serialu *single*, po wielu perypetiach miłosnych w końcu odnajdują szczęście przy boku swoich drugich „połówek”. Główną bohaterką jest młoda i ambitna pani mecenas (grana przez Joannę Brodzik), która od dłuższego czasu żyje w pojedynkę i jest „zatwardziałą” singielką, w głębi duszy marzącą o wielkiej i romantycznej miłości (szczegółowe informacje o serialu na stronie www.magdam.onet.pl).

bardziej poczytne i opiniotwórcze polskie tygodniki: „Politykę”²⁶ i „Wprost”²⁷. Analizując zebrany materiał, skupiłam uwagę na dwóch kwestiach. Po pierwsze interesowało mnie to, jak często w tych czasopismach pojawiały się artykuły na temat singli i jaką miały formę redakcyjną (czy były to wywiady, reportaże, felietony etc.), a po drugie, jakie tematy i zagadnienia dotyczące singli były w nich poruszane.

Pierwszy analizowany przeze mnie artykuł na ten temat został opublikowany w 2000 roku – to obszerny raport „Polityki” „Sam na sam”, w którym poruszana była tematyka miejskich singli, ale pisano także o innych kategoriach społecznych „dotkniętych” samotnością (m.in. dzieci, osób starszych). W kolejnym roku ukazały się dwa artykuły we „Wprost”: „Użyć życia”, dwustronicowy, w całości poświęcony tematowi singli, oraz „Bridget, czyli prawie każda” opisujący fenomen książki i filmu „Bridget Jones” oraz inne popularne seriale, w których głównymi bohaterami były miejskie singielki. „Singlowanie z eklerką”, jednostronicowy felieton poświęcony refleksji nad singlami, wydano w 2002 roku we „Wprost”. W tym samym roku został opublikowany także jednostronicowy artykuł w „Polityce” „Ryba szuka roweru” o singlach na Zachodzie, a w kolejnym roku w artykule „Panny biegną, kawalerowie poszli na piwo”, poruszony został temat miejskich singlek i wiejskich „starych kawalerów”. Następnie w 2004 roku pojawiły się dwa obszernie artykuły w „Polityce”: raport na temat „Związków pozamałżeńskich” i „Aby lajf miał swój stajl”, w których tematyka singli była poruszana jako część problematyki związanej z głównym tematem. W tym samym roku ukazał się we „Wprost” felieton o ideologii *quirkyalone* (to kobiety, które są zadowolone z tego, że żyją w pojedynkę). W 2005 roku również na łamach „Wprost”, został opublikowany obszerny artykuł „Siostry Ally McBeal” poruszający temat singlek. Następnie w 2006 roku ukazały się dwa obszernie raporty – „Na wieki wieków mama”, którego głównym tematem był przedłużający się okres zamieszkiwania dorosłych Polaków z rodzicami (temat singli był dość obszernie poruszony). Drugi raport „Pojedynczo” już w całości dotyczył problematyki singli. W sumie na temat związany z interesującą mnie problematyką w „Polityce” ukazało się siedem artykułów, a we „Wprost” – pięć.

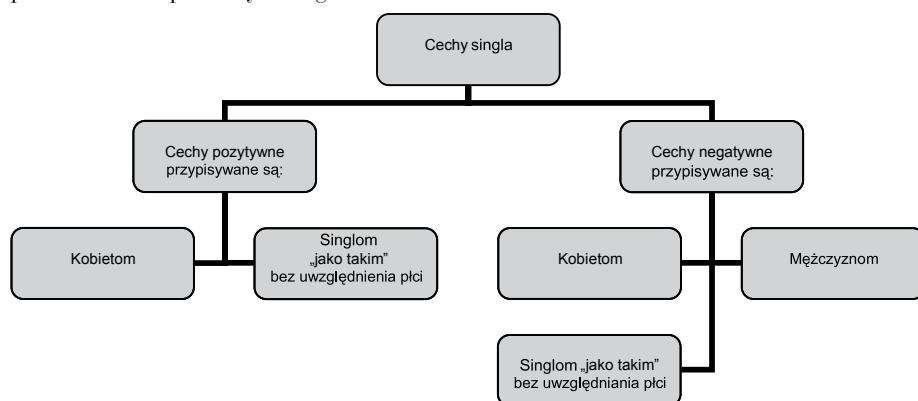
W „Polityce” zagadnienie życia „solo” było poruszone w działach: „Raport Polityki”, „Społeczeństwo” i „Afisz”. Jeśli chodzi o „Wprost” to jeden artykuł został opublikowany w dziale „Życie i intermedia”, kolejne dwa były felietonami Małgorzaty Domagalik, a ostatni znalazł się w dziale „Obyczaje”. Jak już zostało wspomniane, większość z nich to były obszernie artykuły (zajmujące kilka stron), wzbogacone wypowiedziami i opatrzone komentarzami demografów, psychologów, socjologów i kulturoznawców.

²⁶ *Polityka* jest to ogólnopolski tygodnik (ma około 100-120 stron, średnia sprzedaż 164 tys. egzemplarzy, dane z 2007 r.). Jest to pismo skierowane w szczególności do ludzi interesujących się polityką, biznesem i sprawami kraju. Składa się z jedenastu rubryk: Raport Polityki, Temat Tygodnia, Wiadomości z Kraju, Gospodarka, Wiadomości ze Świata, Kultura, Historia, Nauka, Społeczeństwo. Stałe rubryki to: Mleczko, Ludzie i Wydarzenia, Afisz, Listy, Polityka i Obyczaje, Eureka, Lupa, Passent, Fusy, Stomma.

²⁷ *Wprost* jest to ogólnopolski tygodnik (ma około 110 stron, średnia sprzedaż 176 tys. egzemplarzy, dane z 2007 r.). Składa się z dziewięciu rubryk: Temat z okładki, Polska, Biznes-Ludzie-Pieniądże, Życie i Historia, Nauka i Zdrowie, Świat, Kultura, Felietony, Internet. Pozostałe stałe rubryki to: Gielda, Supersam, Know-now, Bez Granic, Recenzje, Rybka Po Polsku, Wprost Przeciwnie, Pazurem, Skibą w Mur, Na Stronie, Skaner, Play-back Poczta, Z życia Koalicji, Z Życia Opozycji, Fotoplastyk.

W analizowanych przeze mnie artykułach Polityki i Wprost, skupiłam uwagę przede wszystkim na cechach, które są przypisywane singlom oraz ich położeniu życiowemu i przyczynom życia w pojedynkę. Jeśli chodzi o cechy demograficzno-społeczne, to w większości artykułów pojawia się podobna definicja, która mówi, że „prawdziwe wielkomiejskie single” (P., 29/2006) są definiowane jako osoby młode lub w średnim wieku, mieszkające w pojedynkę w dużych miastach, nieposiadające stałego partnera, bardzo dobrze wykształcone, z wysokimi dochodami: „Wielkomiejski singiel. Zasobny, wykształcony i dumny ze swojego położenia (...) kryteria znalezienia się w gronie singli – wybrańców rynku, są ostre. Prawdziwe single to te wielkomiejskie od 25 roku życia do mniej więcej 40 (w miarę starzenia ich wartość na rynku spada, aż w końcu wypadają z grupy), mieszkający samotnie, ponadprzeciętnie wykształceni, znający języki, z dochodem zaczynającym się od 3 tys. zł miesięcznie” (P., 42/2006), „zazwyczaj są dobrze wykształceni, niezłe zarabiają i doskonale odnajdują się w wielkim mieście” (P., 38/2002), „to osoby młode i samodzielne finansowo, tzw. single, którzy mówią o sobie: <na stałe z nikim nie związani>. Na ogół mieszkają w dużych miastach i są dobrze wykształceni” (W., 951/2001), „singielka jest dobrze wykształcona, ze stażami za granicą” (P., 32/2003). Najczęściej single opisywani są jako przedstawiciele wolnych zawodów – są artystami, dziennikarzami, „piarowcami”, pracownikami działów HR, właścicielami firm, dyrektorami: „najczęściej są przedstawicielami wolnych zawodów, pracownikami reklamy lub firm public relations, właścicielami niedużych firm, reprezentantami klasy menedżerów” (P., 42/2006). Jeśli zaś chodzi o cechy fizyczne, to przypisuje im się dużą atrakcyjność fizyczną i ogromną dbałość o swój wygląd: „atrakcyjni z wyglądu, dobrze ubrani” (P., 42/2006), „single mają (...) zadbane wygląd” (P., 38/2002), „40-letnia panna to iskierka. Zadbaną, elegancką i mądra” (P., 32/2003).

W analizowanych artykułach singlom zawsze przypisywano określone cechy. Z zebrałego materiału wyłonił się bardzo ciekawy ich obraz, ponieważ wielokrotnie w tych samych artykułach, autorzy pisali o cechach singli w skrajnie odmienny sposób, zarówno pozytywnie, jak i negatywnie. Warto zwrócić uwagę na fakt, że o cechach singli pisze się w odniesieniu do całej kategorii bez uwzględniania płci oraz z jej uwzględnieniem, co starałam się przedstawić na poniższym diagramie:



Z jednej strony singlom przypisuje się pozytywne cechy, takie jak inteligencję, urodę, pogodę ducha, towarzyskość, zaradność etc.: „Single mają szerokie zainteresowania. Inteligentni, pogodni, towarzyscy – przeczą stereotypom o samotności i beznadziei staropaniństwa czy starokawalerstwa” (P., 38/2002). Zdecydowanie częściej pozytywne cechy przypisuje się kobietom, a negatywne mężczyznom (o czym dokładniej mowa będzie poniżej). Jeśli chodzi o obraz singla „jako takiego”, bez uwzględniania jego płci, to cechy pozytywne najczęściej pojawiają się we wstępie artykułów, raczej na zasadzie sloganów, do których nie nawiązuje się już w dalszej części artykułów.

Z drugiej strony pisze się o tym, że single mają osobowości narcystyczne, są egocentryczni, egoistyczni, skłonni zrezygnować z rodziny na rzecz kariery, są niedojrzali, obarczeni syndromem „Piotrusia Pana i Pani Piotrusiowej” (P., 29/2006), ceniący ponad wszystko wolność, niezależność i samodecydowanie. Taki obraz cech singla przedstawiają wybrane fragmenty: „perfekcjonisci o sadystycznie wysokich w stosunku do siebie wymaganiach, oczekujący odpowiedniego podziwu dla swojej doskonałości (...), skoncentrowani na sobie (...), cierpią na ten sam syndrom niedojrzałości, polegający (...) na ucieczce od dojrzałości, szukaniu przyjemności, odrzucaniu myśli o jutrze” (P., 42/2006), „nie zakładają rodzin, bo nie potrafią już tworzyć więzi międzyludzkich (...) Wieczne dzieci, schowane przed dorosłością za stertą gadżetów (...) są pokoleniem: łatwo, szybko i przyjemnie” (P., 29/2006), „egoistyczne single nie mają bowiem zamiaru zrezygnować ze swoich przyzwyczajzeń” (P., 38/2002). Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że w analizowanych artykułach, rozwijane i akcentowane są przede wszystkim te wątki, w których autorzy skupiają się na negatywnych cechach singli i przedstawieniu ich położenia życiowego w oceniającym, negatywnym świetle. Oto kilka cytatów na ten temat: „wątpię, czy potrafią kochać, bo są opętani niezależnością (...), w miarę upływu lat kochają sam na sam, bo jest bezpiecznie, a oni mają lęk przed obcym, boją się innych ich ocen, sądów, komentarzy, odpowiedzi na potrzeby i oczekiwania” (P., 42/2006), „w samotności dżiczęje, karleje, nawet, jeśli bucha narcystycznym hedonizmem, a intelekt ma głęboki jak ocean (samotność idzie przeważnie w parze z pustką duchową bądź intelektualną)” (P., 23/2000).

Jak już zostało wspomniane, w analizowanych materiałach pojawia się wyraźna tendencja do przypisywania cech pozytywnych wyłącznie singielkom, o których pisze się, że są zaradne, zadbane, bardzo dobrze wykształcone, zdobywające coraz to nowsze umiejętności potrzebne w pracy lub w domu. Najlepiej zobrazują tę kwestię wybrane fragmenty: „singielka jest dobrze wykształcona, ze stażami za granicą, ma kilka krótkich ucinanych związków. Jest wybredna i przebiera w facetach (...), są najszlachetniejszą częścią polskiego społeczeństwa, która zarabia tyle co mężczyzna, znacznie więcej niż zamężna kobieta, a tym bardziej kawaler” (P., 32/2003), „widzi się wszak wiele wspaniałych, mądrych, dzielnych samotnych kobiet” (P., 23/2000), „kobiety po trzydziestce: wykształcone, mające dobrą pracę, urządzone” (W., 1159/2005), „każda wchodząca w dorosłe życie „eklerka” (młoda kobieta – przyp. J.Cz.) wie, że przede wszystkim musi się dużo uczyć, dbać o własne ciało i poszerzać myślowe horyzonty. Powinna zapewnić sobie jak najlepszy start, nie

zaszkodzi posiadanie czarnego pasa dżudo, a i grosik samodzielnie odłożony na czarną godzinę też się przyda” (W. 1029/2002 r.).

Z kolei mężczyznę-singla zwykle opisuje się jako zaniedbanego, niedouczonego, żyjącego najczęściej z rodzicami, czyli jednym słowem życiowego nieudacznika, dla którego priorytetem w życiu są „kapsie i telewizor” (P., 32/2003). Oto kilka innych fragmentów na temat mężczyzn-singli: „samotny chłop to na ogół flak, zaniedbany, rozmemlany i sfrustrowany, dziczący w czterech ścianach. Powinien być silny i męski, nawet kiedy jest sam. Ale mu nie wychodzi. Nie ma przyjaciółki od serca, z którą mógłby się wypaplać, co przynosi ulgę – to nie w męskim stylu. Nie umie się ratunkowo przykleić do jakichś siostrzeńców ani krewnych na święta. Samotność oznacza dla niego potwierdzenie nieudacznictwa. Czterokrotnie częściej niż samotne kobiety wybiera samobójstwo” (P., 23/2000), „kim jednak jest singiel (mężczyzna – przyp. J.Cz.) (...) tak mało w nim cech na miarę bohatera kobiecych marzeń. Na przykład romantyzmu. Co gorsza, popyt na mężczyznę jako takiego na rynku kobiecych priorytetów gwałtownie zmalał. Nie jest on już w życiu „eklerki” (młodej kobiety – przyp. J.Cz.) celem samym w sobie, a jedynie dodatkiem do niego. (...) „Eklerka” nie ma już złudzeń, że mężczyzna może jej w tym procesie samodoskonalenia się i usamodzielniania najwyżej zaszkodzić (...). Nie chce tracić czasu dla kogoś, kto szarpany niepewnością nie wie, czy jeszcze jest macho, czy już raczej softies. Łatynskim kochankiem czy wyhodowanym na witaminach maminsynkiem bez daty urodzin, który ratunku dla swojej osobowości szuka w terminologii (...). Na razie świat zapełnił się groteskowymi chłoptasiami, dawno już wyrosłymi z krótkich spodenek” (W., 1029/2002 r.). Mężczyźni też są postrzegani w kategoriach „zdziwaczałego pedanta”, który zamiast pracować na utrzymanie domu i rodziny, „w swojej solowej łódce do perfekcji opracował układanie karczochów według wzrostu i butelek wody mineralnej według koloru etykiet. Samotność w sensie egzystencjalnych przeżyć jest mu najzupełniej obca, ale jak afrodyzjak działa na niego programowy brak odpowiedzialności” (W., 1029/2002).

Kobiety nie są jednak przedstawiane tylko i wyłącznie w pozytywnym świetle, a zachowania singielek – choć nie zawsze wprost – wartościowane przez autorów w sposób negatywny. Takim zachowaniem, które jest najczęściej opisywane przez autorów analizowanych artykułów, jest instrumentalne traktowanie mężczyzn. Singielki lubią wyłącznie seks bez zobowiązań, priorytetem jest dla nich orgazm, a nie partner, z którym ten seks przyszło im uprawiać (W., 1109/2004). Jeśli mają kochankę, to tylko po to, żeby móc do niego zadzwonić w trudnych dla siebie chwilach, gdy jest smutno lub ma się gorszy dzień, ale na pewno nie chcą brać odpowiedzialności za drugą osobę. Nie mają potrzeby posiadania „faceta” w domu, bo najbardziej cenią sobie wolność (P., 27/2004). Podobną w wymowie wypowiedź znajdujemy w dwóch kolejnych artykułach: „Nowa wolna kobieta (...) nazajutrz po miłosnej nocy zostawia kochankowi na poduszce liścik ze słowami: mógłbyś być lepszy. Wskakuje do taksówki, pędzi na lotnisko i ląduje na czas, by przewodniczyć posiedzeniu ekspertów. Nowa wolna mówi: wybieramy samotność, ponieważ mamy wielkie wymagania. Żądamy miłości z lat 60., seksu z lat 70. i sukcesu zawodowego, jak się go rozumie

obecnie” (P., 23/2000) oraz „czekam na tę drugą osobę. Pragnęłabym jednak, żeby nie był to mężczyzna zbyt absorbujący, bo potrzebuję chwil samotności. Dużo pracuję, więc też muszę odpocząć” (P., 29/2006). Te negatywne zachowania kobiet tłumaczy się przede wzrostem ich niezależności i samodzielności.

Kolejnym analizowanym obszarem był sposób, w jaki autorzy artykułów wyjaśniali upowszechnienie się życia w pojedynkę. Emancypacja kobiet – obok pojawienia się społeczeństwa konsumpcyjnego, o którym napiszę poniżej – jest najczęściej wymienianym przez autorów czynnikiem, poprzez który tłumaczy się pojawienie zjawiska singli we współczesnych społeczeństwach. Kwestia emancypacji kobiet jest przedstawiana w sprzeczny sposób. W tych samych raportach czy felietonach z jednej strony przypisuje się pozytywny wymiar takim cechom singielek jak na przykład: uzyskanie przez nie niezależności finansowej, posiadanie bardzo dobrego wykształcenia, chęć samorealizacji na polu zawodowym, duża zaradność czy samodzielność życiowa. Z drugiej strony w tych cechach singielek będących konsekwencją procesów emancypacyjnych kobiet, upatruje się przyczyn wzrostu liczby singielek na świecie i w Polsce. Wówczas autorzy piszą o „zbytniej” niezależności i samowystarczalności kobiet, które ich zadaniem wręcz przeszkadzają czy uniemożliwiają kobietom znalezienie partnera (ponieważ mężczyźni wolą kobiety bardziej uległe): „eksplozję samotności spowodowały przede wszystkim kobiety. Pojawił się nowy wzorzec – kobiety niezależnej, wykształconej, zaradnej (...), czym się zajmują nowe wolne po 12 godzinach pracy, ramię w ramię z mężczyznami, od których są coraz częściej lepiej wykształcone? Sobą. Są tego warte. (...) Nie zaniedbują się, bo wiedzą, że nie mogą liczyć na niczyją wyrozumiałość. Ciało jest dla nich oparciem. Konserwują je niczym pusty dom. Na dobrą sprawę potrzebna byłaby im żona, która gotowałaby, naprawiała cieknący kran i zajmowała się dziećmi” (P., 23/2000), „kobiety skazane na samotne życie i wychowywanie dzieci paradoksalnie zawdzięczają to w dużej mierze kampanii równouprawnienia płci. Bo niektóre kobiety tak się przejęły równością, że zapomniały o rodzinie i macierzyństwie. To feministki mówiły kobietom, że małżeństwo i macierzyństwo to prawdziwa niewola. (...) w ostatnich dekadach postępowe kobiety wyzwoliły się nie tylko z seksualnych ograniczeń – wiele z nich wyzwoliło się też z pęt sakramentalnego, monogamicznego małżeństwa. Można powiedzieć, że rewolucja seksualna i feminizm odbijają się obecnie czkawką. Najpierw wyzwolone niewiasty uznały, że rodziną jest kobieta z dzieckiem (...) a ostatnio, że nawet osoba żyjąca samotnie” (W., 951/2001). Z artykułu dowiadujemy się, że także kobiety wiejskie zaczęły już popełniać tę „strategiczną pomyłkę” udając się na uniwersytety, dołączając do grupy wykształconych miejskich inteligentek, którym najtrudniej jest znaleźć dzisiaj męża. Za dużo czasu poświęcają nauce i pracy, wobec czego nie potrafią już wykonywać „tradycyjnych umiejętności, które przez wieki były w cenie i dziś mogłyby okazać się atutami. Gotowanie, pieczenie, sprzątanie, pielęgnowanie domowej atmosfery? Nie mają na to czasu, siły ani ochoty” (P., 42/2006).

W analizowanym materiale, światu niezależnych i wyzwolonych kobiet-singielek przeciwstawia się świat mężczyzn, przywiązanych do patriarchalnego podziału ról i tradycy-

nych wartości, którzy nie chcą się wiązać z „takimi emancytantkami”: „daje się zauważyć nowe zjawisko – singlujące kobiety, samodzielne finansowo i wyemancypowane. Ale wszystko ma swoją cenę! Zdesperowane i zagrożone inwazją emancypacji męskie single, sięgają po narzeczone z katalogu” (P., 38/2002) „mężczyźni nie są w stanie zaakceptować wyemancypowaną kobietę, samodzielną” (P., 29/2006), „czy może dziwić, że spotykając kobiety o takich poglądach coraz więcej mężczyzn woli albo opóźnić założenie rodziny, albo wcale się nie żenić?” (W., 951/2001). Okazuje się także, że kobiety również nie chcą się wiązać z „gorszymi” od siebie kandydatami. Oczekują od nich przede wszystkim wysokiego poziomu IQ, uroku osobistego, poczucia humoru, obycia i oglady oraz wierności, natomiast „spadł popyt na męską zaradność, poczucie odpowiedzialności pracowitość” (P., 32/2003). Autorzy podkreślają, że singielki są skazane na samotność, ze względu na to, że całkowicie poświęcają się nauce i karierze, nie mając już czasu na życie towarzyskie. Ponadto w ich otoczeniu nie ma odpowiednich mężczyzn, którzy albo są niewystarczająco dobrze wyedukowani, albo uzależnieni od swoich matek – „przy mamie mieszka połowa trzydziestoletnich facetów” (P., 29/2006). Kobiety są postrzegane jako bardzo wybredne, które nie zadowolą się „byle kim”, a mężczyzn generalnie uważają za nudnych, lub takich, których trzeba utrzymywać: „faceci są mało elokwentni, niechętni dalszemu rozwojowi intelektualnemu, nie rozumieją kobiet” (P., 32/2003).

Drugim po emancypacji, najczęściej wymienianym przez autorów czynnikiem, którym wyjaśniano upowszechnienie się życia w pojedynkę, było pojawienie się społeczeństwa konsumpcyjnego. Istnieje tendencja do opisywania singla jako produktu współczesnego rynku, który zdaniem autorów, kreuje jego wizerunek i potrzeby, po to, by w konsekwencji „na nim” zarabiać pieniądze. W jednym z felietonów napisano o specjalnych targach, na których prezentuje się ekskluzywnie i drogie gadżety: „na pierwszych targach, które odbyły się w ubiegłym roku w Wiesbaden, zaprezentowano setki przedmiotów mających uprzyjemnić im samotne wieczory (...). Targowe stoiska uginały się pod ciężarem pozytywek z miłosnymi wyznaniem, pluszowych przytulanki oraz drapiących w plecy i działających jak sauna kapsul. Za takie urządzenie trzeba było zapłacić około 3 tys. euro” (W., 1029/2002). Piszemy o tych gadżetach, że są „parametrami żywymi singli” (P., 22/2004), bez których osoby żyjące w pojedynkę nie mogą się obejść: markowe okulary, ubrania od projektantów mody, ekskluzywnie kosmetyki, drogie auta, specjalna biżuteria w formie obrączek lub bransoletek etc. Single są postrzegani także jako odkrywcy i trendsetterzy (osoby wyznaczające nowe trendy mody), stanowiący dla swojego otoczenia wzorce do naśladowania. Piszemy: „single to jest bardzo dobra grupa nabywców produktów niszowych, a zwłaszcza elitarnych (...) inwestują w siebie, w edukację, języki, kursy, a kupowane produkty traktują jako rodzaj wyróżnika. Co oczywiste – do singli kierowane są kampanie reklamowe nie wprost wskazujące, że emocjonalną pustkę, deficyt uczuć można sobie zrekomensować kupując odpowiednio atrakcyjny produkt i sprawić sobie tym radość. Zadbaj o siebie, pokochaj swoją skórę, włosy, pokaż się w superaucie, które doda brakujących walorów. Po co masz wychodzić z domu, skoro możesz zadzwonić, używając najnowszej komórki? Single

stali się bohaterami wielu spotów, przedstawiani w atrakcyjnych wnętrzach, luksusowych samochodach, z najnowocześniejszymi gadżetami w dłoniach” (P., 42/2006). We wszystkich artykułach opisuje się także różnego rodzaju działania adresowane do singli: organizowanie niezobowiązujących spotkań dla samotnych, najczęściej w drogich restauracjach, organizowanie kursów wiedzy na każdy temat, szkół tańca, programów radiowych i telewizyjnych typu „Randka w ciemno”, organizowanie wyjazdów turystycznych dla samotnych. W artykule „Polityki” „Sam na sam” opisuje się także bardziej nietypowe działania np. „na zachodzie powstały spółdzielnie mieszkaniowe, specjalizujące się w budowaniu mieszkań dla samotnych z kompleksową obsługą uzupełniającą – sprzątnięciem, praniem, prasowaniem, dyżurami lekarza specjalisty od samotnych, podlewaczami kwiatów, karmicielami kotów, dozorcami mienia w czasie, gdy samotny ma życzenie wyjechać”, „singiel ma do dyspozycji agencje turystyczne, które mogą komputerowo wybrać towarzysza na dowolną podróż motocyklową, samochodową, samolotową, rowerową, bary, kluby, dyskoteki, audycje radiowe dla samotnych i setki klubów religijno-towarzyskich w kościołach różnych wyznań”, „są też agencje wypożyczania mężczyzn (również w Polsce). Bizneswomen, która idzie na prestiżowy raut, może wynająć eleganckiego mężczyznę z katalogu, a starsza panna – na 50-lecie życia rodziców dajmy na to, może im zamydlić oczy takimż narzeczoną” (P., 23/2000). Rysuje się zatem obraz singla, któremu rynek tworzy udogodnienia do życia w pojedynkę, bo widzi w nim idealnego konsumenta, który ma pieniądze i wydaje je po to, by zagłuszyć uczucie pustki w swoim życiu.

Jeśli chodzi o przyczyny życia „solo” w odniesieniu do cytowanych wypowiedzi singli, autorzy konsekwentnie pozostają przy stanowisku, że głównymi powodami życia w pojedynkę są przede wszystkim negatywne cechy singla. Piszemy o ich egocentryzmie, egoizmie, ekonomicznym podejściu do związków, niechęci dzielenia się majątkiem i wolnością, niechęcią do zwierania kompromisów z drugą osobą: „nie mają bowiem zamiaru rezygnować ze swoich przyzwyczajęń, chyba że potencjalny partner da im gwarancję wyższego standardu życia. Bilans strat i zysków musi wykazać, że opłacało się zaryzykować” (P., 38/2002), „wielu mówi, że tak jest po prostu wygodniej. Są wystarczająco bogaci, żeby ponieść koszty życia w pojedynkę, i wystarczająco niezależni psychicznie, by się na nie zdecydować. Nikomu nie muszą tłumaczyć, dlaczego późno wracają do domu, z nikim nie negocjują wyboru kafelków, miejsca weekendowych wypadów, tego, co będzie na obiad. Mają czas na hobby, uprawianie sportów i towarzyskie spotkania” (W., 951/2001).

Pojawia się także kwestia braku czasu na szukanie partnera. Wyjaśnia się to faktem, że single bardzo dużo czasu poświęcają na dokształcanie się, a przede wszystkim na pracę zawodową, która wymaga od nich pełnej dyspozycyjności: „włączeni w mechanizmy korporacyjne, zatrudnieni na ważnych stanowiskach, odpowiedzialni za własne firmy z trudem znajdują czas na pielęgnowanie bliskich i intymnych kontaktów” (P., 42/2006). Oto wypowiedź mężczyzny, cytowanego w artykule „Użyć życia”, który wychodzi z pracy o godzinie dwudziestej, a na spotkania umawia się po dwudziestej drugiej (bo przez dwie godziny musi odreagować stres związany z pracą): „przy moim trybie życia brak towarzystwa jest zaletą” (W., 951/2001).

Wśród pozostałych przyczyn życia w pojedynkę pojawiały się: bardzo wysokie oczekiwania singli wobec siebie, które wiążą się nie tylko z „zimną kalkulacją” zysków i strat wejścia w związek, ale także z pogonią za szaleńczą, idealną miłością. Choć singlom bardzo „trudno jest znaleźć właściwą osobę: ciekawą, fascynującą, czulą. Szukanie za wszelką cenę nie ma sensu, w każdym razie nie podporządkuje temu celowi życia” (P., 42/2006). Poruszana jest także kwestia braku chęci brania odpowiedzialności za własne życie i „wygodnictwo” singli, które wiąże się z długim okresem mieszkania z rodzicami. Szczególnie pisze się o tym w odniesieniu do mężczyzn, którzy wybierają tę opcję, ponieważ mają na miejscu trzy rzeczy: „restaurację, pralkę i bankomat” (P., 29/2006). Kolejną przyczyną jest konsekwencja bycia jedynakiem i przyzwyczajenia się do samotności oraz do skupiania na sobie uwagi rodziców. Dorastając oczekują od partnerów takiego samego traktowania jak w dzieciństwie. Wymieniane są jeszcze: zanik kontaktów osobistych przez używanie Internetu czy telefonów komórkowych, wybór, strach przed nieudanym związkiem.

W analizowanym materiale pojawił się jeszcze jeden wart uwagi wątek – chodzi mianowicie o tendencję do upatrywania w życiu w pojedynkę wielu negatywnych konsekwencji dla singla. Samotny tryb życia jest postrzegany jako przyczyna złego stanu zdrowia czy zaburzeń psychicznych. Pisze się na przykład, że życiu „solo” towarzyszy nieregularny i przypadkowy seks lub nie ma go w ogóle, co wywołuje u singli chaos emocjonalny i szukanie doznań zastępczych w sportach ekstremalnych, imprezach, siłowni etc. Pojawiają się komentarze specjalistów – najczęściej psychologów – że długie życie w pojedynkę jest czymś nienaturalnym, jest zaprzeczeniem potrzeby bliskości i wzmacnia lęk przed potencjalnym partnerem: „Nie jest prawdą, że jesteście samowystarczalni pod względem uczuciowym. Nawet osoby introwertyczne nie mogą wyeliminować potrzeby bliskości (...) przedłużanie się tego stanu może być niebezpieczne” (W., 951/2001). Autorzy cytują statystyki obrazujące negatywne konsekwencje singlowania, takie jak: podatność na choroby, depresje, popadanie w nalogi, korzystanie z pomocy terapeutów i psychiatrów, na samobójstwach kończąc. Życie w pojedynkę jest postrzegane wręcz jako „niebezpieczne” dla życia i zdrowia jednostki i jak pisze jeden z autorów „może jednak warto przemęczyć się we wspólnym gnieździe, przynajmniej dla zdrowia” (W., 951/2001).

Porusza się także kwestię najtrudniejszych momentów w życiu singla, którymi są wszelkie święta, a szczególnie Boże Narodzenie i walentynki, ze względu na to, że wszyscy mówią o miłości i wszędzie widoczne są zakochane pary. Przedstawia się wtedy singla jako osobę samotną, opuszczoną, która nie ma się do kogo przytulić i gdzie podziać. Oto wypowiedź jednej z autorek na ten temat: „Moja kumpelka A. jedzie do ulubionego Tesco po jakąś jedną rzecz, którą ma w sklepiku za rogiem. Nikt jej w magazynie nie pogania, nie przygląda się, nie czuje się obco jak w czasie antraktu w teatrze, gdzie ludzie przychodzą w cztery oczy. Zależy supermarketu. Jest we wspólnocie kupujących i to krzepi. W Wielką Sobotę pojechała do Tesco po siedemnastą. Był zamknięty. Poczula się rozczarowana. Zatelefonowała z komórki i zapytała: Dlaczego? A gdyby nawet wpuścili do środka, cóż po supermarkecie, bez krzepiącej ludzkiej waty?” (P., 23/2000).

Z niniejszych badań wynika, że przedstawiany w polskiej prasie wizerunek singli jest pełen kontrastów. Z jednej strony opisuje się ich jako zaradnych i przebojowych, dla których nie ma rzeczy niemożliwych, a z drugiej strony – jako nieprzygotowanych do życia, zagubionych, pozbawionych drogowskazów, wrzucanych w rzeczywistość bez barier, zalewanych informacjami, obezwładnianych nadmiarem możliwości, zagubionych w dzisiejszym świecie (P., 29/2006). W odmienny sposób przedstawia się kobiety-singielki i mężczyzn-singli. Sprzeczny jest obraz singielek, które są opisywane jako elita społeczna – niezależne, kreatywne, dumne ze swojej wolności, ale także pisze się, że nieustannie walczą z upływającym czasem, tykającym zegarem biologicznym i biorą udział w „wyścigu szczurzy” po ostatnich wolnych mężczyzn (P., 32/2003). Natomiast mężczyźni są przedstawiani jako nieporadnymi maminsynkowie lub snobistyczni pedanci.

4.2. Stosunek singli do ich wizerunku w mediach

Kolejnym zagadnieniem poruszonym w badaniach realizowanych w ramach projektu „Stereotypom – Nie!”, był stosunek badanych do stereotypowego obrazu singli przedstawianych w środkach masowego przekazu. Respondenci byli pytani o dwie kwestie: po pierwsze o to, czy czytali artykuły prasowe poświęcone tematyce singli, a jeśli tak, to co sądzą o poruszanych w nich problemach i przedstawianym wizerunku singla; po drugie interesowało mnie, czy znają seriale, filmy lub książki, które dotyczą życia singli, a jeśli tak, to jaką mają opinię o ich bohaterach i problemach tam poruszanych. Uzyskałam sześć wypowiedzi na temat artykułów prasowych, dziesięć na temat filmów i seriali, cztery wypowiedzi dotyczyły książek, a pięć było związanych z ogólnymi refleksjami na temat wizerunku singli w mediach. W sumie wypowiedziało się na ten temat dziewiętnaście osób, w tym czternaście kobiet i pięciu mężczyzn. Pozostali respondenci twierdzili, że nie czytali artykułów na temat singli i z tego względu nie będą się na ten temat wypowiadać. Jeśli chodzi o filmy lub seriale, to wszyscy respondenci przynajmniej słyszeli o tych, które wymieniłam podczas wywiadu z nimi m.in. „Seks w wielkim mieście”, „Ally McBeal”, „Magada M.”, „Bridget Jones”, ale przyznali, że ich nie oglądali lub nie pamiętają fabuły.

Respondenci, którzy wypowiadali się na temat wizerunku singli w mediach, mówili, że obraz życia w pojedynkę przedstawianego w różnych środkach masowego przekazu, ma niewiele wspólnego z ich prawdziwym życiem. Ich zdaniem single w mediach są przedstawiane w bardzo stereotypowy sposób: jako ludzie młodzi, piękni, bogaci, mający pasjonujące życie, pełne podróży i ciekawych zdarzeń. W niektórych wypowiedziach pojawiała się teza, że w mediach jest wręcz sztucznie kreowana tzw. moda na singli: „myślę, że w ostatnich czasach media z jakąś szczególną łatwością przedstawiają życie osób w pojedynkę, aczkolwiek myślę, że tak naprawdę niewiele ma to wspólnego z takim prawdziwym życiem. Poza tym stało się to dość modnym tematem w mediach” (K2), „fakt, czytałam kilka artykułów, a raczej to były wywiady z singlami i przecież, osoba która jest sama, a osoba, która

jest w związku, tak naprawdę to takie same osoby, niczym się nie różnią, dlatego ja nie postrzegam tego jako problemu i wydaje mi się, że media też nie powinny robić z tego problemu” (K25), „myślę, że media promują jakiś wizerunek człowieka – singla, ale to się raczej nie przekłada na to, co się w rzeczywistości dzieje, życie się toczy swoim torem. Za bardzo uogólniają ten problem” (M5).

Zdaniem badanych, którzy wypowiadali się na temat singli na łamach pism publicystycznych i magazynów dla kobiet, obraz przedstawianego tam singla jest niezwykle jednostronny. Często podkreślali, że w wielu artykułach na ten temat, czy w wywiadach z osobami z tak zwanego high life’u, czyli ze znanymi aktorami, modelkami, prezenterami telewizyjnymi etc., którzy żyją w pojedynkę, poruszany jest głównie aspekt ich pracy zawodowej, która jest przedstawiana, jako sens i źródło wszelkiej satysfakcji życiowej. Pomijane są przy tym inne ważne sfery życia: „Myślę, że media przedstawiają trochę taki fałszywy obraz życia w pojedynkę, ponieważ, przynajmniej ja odnoszę takie wrażenie. Przedstawiają osoby, które zajmują się tylko pracą, są zadowolone z tej pracy i jest ona dla nich wszystkim. Wydają się nie potrzebować nikogo w tym życiu i same sobie ze wszystkim świetnie radzą, zawsze uśmiechnięte, zadowolone, dla mnie to trochę taki utopijny wizerunek” (K9), „nie ma tam mowy o plusach i minusach życia w pojedynkę. O dylematach, jakie się z tym wiąże. Nic nie mówią o tym, że ci ludzie chcą założyć rodziny, mieć kogoś bliskiego i tylko jest mowa o pracy, pracy i o kasie, kasie i nie poza tym” (K4).

Respondenci, którzy mówili o artykułach prasowych, zwrócili uwagę, że zwykle wszystkie artykuły, które czytali, przedstawiały wyłącznie pozytywny wizerunek życia w pojedynkę. Przyznali, że życie singla jest opisywane jako pełne przygód, w którym cały czas dzieje się coś ciekawego, a bohaterowie oprócz fascynującej pracy, mają pasjonujące i oryginalne hobby, takie jak taniec brzucha, wspinaczkę wysokogórską, paralotniarstwo, dalekie i egzotyczne podróże etc. Zdaniem badanych, portret singla w prasie, wzmocniony jest przekonaniem, że ich życie jest niejako spełnieniem marzeń. Część respondentów przyznała, że prasa zwykle pisze wyłącznie o zaletach życia w pojedynkę, a pomija wady: „trochę tak jest, że jak się czyta te wszystkie artykuły o singlach, to tam są młodzi, niezależni, mający dużo kasy ludzie, którzy pracują na topowych stanowiskach, w jakiś koncernach lub uprawiają wolne zawody, stać ich na podróże, no i ich życie jest niczym bajka. Tylko nikt nie pisze o tych minusach, jak na przykład pustym domu, do którego się wraca, przecież ci ludzie nie pracują non stop i nie imprezują, bo kiedyś trzeba wrócić do pustego łóżka i o tym już media nie piszą” (K13), „natomiast, jeśli chodzi o to, że ta osoba nie potrzebuje innej do życia czy nie chce, to wydaje mi się, że to jest już wykreowane przez media, jednak to nie jest prawda, że człowiek ma żyć sam i człowiek nie jest stworzony do życia w samotności, musi mieć tą drugą osobę, dlatego (...) raczej się nie utożsamiam z tym wizerunkiem w mediach” (K9).

Dwie osoby przyznały, że treść artykułów publicystycznych o singlach zgadza się z rzeczywistością, bo porusza autentyczne kwestie z życia w pojedynkę: „Wyda mi się, że prasa też nie piętnuje tych ludzi samotnych, ani media, ani prasa. W tej chwili to raczej, na ogół

wyda mi się, że są opisywani ludzie, którzy żyją w pojedynkę ze względu na swój wybór. Dużo pracują, poświęcają się karierze zawodowej, chcą coś w życiu osiągnąć” (K10), „jest dużo obserwacji, z którymi się spotkałem, właśnie na bazie obserwacji tygodników społeczno-politycznych w Polsce. Tak można się pod tym podpisać są to trafne obserwacje” (M30).

Tylko jedna respondentka – na sześć osób, które wypowiedziały się na temat czytanych przez siebie artykułów – zwróciła uwagę na to, że spotkała się zarówno z pozytywnym, jak i negatywnym wizerunkiem życia singla w polskiej prasie. Jej zdaniem jest to spowodowane faktem, że dla Polaków ciągle najważniejsze są wartości tradycyjne, w tym posiadanie rodziny: „Kiedy napotykam na artykuł poświęcony tej właśnie tematyce, o życiu w pojedynkę, chętnie go czytam. Nie zawsze są tam przedstawione plusy takiego właśnie życia (w pojedynkę – przyp. J.Cz.), bo Polska jest krajem katolickim i modelem życia każdego Polaka jest życie w małżeństwie, posiadanie męża, dzieci. Nie każdemu jednak to się udaje i nie każdemu to odpowiada (...). Kiedy człowiek jak jest jeszcze młody, w sile wieku, samotność tak bardzo mu nie doskwiera, trudniej jednak jest żyć osobie starszej, która jest zupełnie samotna. Nie zauważyłam, żeby media prowadziły jakąś negatywną kampanię przeciwko osobom samotnym. To, o czym mówią i piszą, doskonale o tym wiem. Jesteśmy krajem coraz bardziej tolerancyjnym i bardzo mi się to podoba” (K11).

Z kolei wypowiedzi na temat wizerunku singli w filmach, serialach lub książkach dotyczyły przede wszystkim polskiego serialu „Magda M.” oraz amerykańskich seriali „Seks w wielkim mieście” oraz „Ally McBeal”, a także filmu i książki „Dziennik Bridget Jones”²⁸. Na ten temat wypowiedziało się dziewięć kobiet i jeden mężczyzna. Większość respondentek nie utożsamiała się z problemami głównych bohaterek, mimo że pilnie śledziła kolejne serialowe wątki. Twierdziły, że oprócz „Magdy M.”, rzeczywistość pozostałych seriali jest odmienna od polskich realiów, bo ich akcja toczy się w Nowym Jorku, Londynie czy Bostonie: „na przykład Ally McBeal – ona z jednego związku przechodzi w kolejny, no może relacji nie związków, kilkutygodniowych. Kończy i ma następną. Oni codziennie się umawiają po pracy, pomijam że to jest przekolorowany serial, ale Amerykanie czy Brytyjczycy bardzo dużo czasu spędzają na zewnątrz. (...) Bridget Jones, podobała mi się, ale ona żyła zupełnie inaczej niż ja, może niezupełnie, ale jednak te różnice były, bo ona żyła po angielsku, czyli impreza do rana, upijała się, to jest dla mnie cały Londyn, ja tak nie żyję” (K1), „pewnie sporo jest takich seriali, „Magda M.”, „Ally McBeal”, „Lokatorzy”, dużo jest w ogóle takich seriali gdzie są „Przyjaciele”, a z filmów czy książek no to „Bridget Jones”. Ale oni żyją w zupełnie innym świecie. To tylko filmy, a problemy trochę tam są przerysowane” (K13).

Najczęściej badane przyznawały, że postaci bohaterek są stereotypowo przedstawiane, nieautentyczne i sztucznie wykreowane, mają niewiele wspólnego z ich rzeczywistymi

²⁸ „Dziennik Bridget Jones” – to tytuł książki i jednocześnie brytyjska komedia romantyczna. Jej bohaterka niezamężna trzydziestoparolatka, szukająca szczerzej i prawdziwej miłości. Spotyka się ze swoimi przyjaciółmi, także singlami, którzy nieustannie doradzają jej w sprawach sercowych. Wątek dotyczy poszukiwania przez Bridget prawdziwej miłości, jej wewnętrznych rozterek i kryzysów. Książka i film zyskały ogromną popularność i rzesze fanek na całym świecie (więcej informacji na stronie www.dziennikbridgetjones.onet.pl)

problemami: „taki na przykład wizerunek Bridget Jones, standardowy przykład kobiety samotnej po trzydziestce. Myślę, że nie jestem ani taka zdesperowana, ani taka stara, ani gruba jak ona. Myślę, że ten obraz jest o wiele przesadzony. I w ogóle się z tym wizerunkiem nie utożsamiam” (K2), „Magda M. jest plastikowa i nieprawdziwa, może istnieją takie kobiety gdzieś w Warszawie, ale ja ich nigdy nie poznałam i mam nadzieję, że nie poznam, bo to nie jest prawda, co tam się dzieje” (K19), „na przykład Magda M. jest trochę sztuczna, trzydziestolatka, a jej zachowania w damsko-męskich relacjach są no... bardzo dziecinne, jakby była nastolatka. Nie to trochę takie głupkowate, takie ich życie trochę nierealne, więc szczerze mówiąc mnie takie życie nie pociąga, ale fajnie się to ogląda” (K13), „oglądam Magdę M., ale to jest przerysowane, na potrzeby filmu, ale nie przyjmuję tego do siebie, nie” (K12).

Jedna z respondentek przyznała, że ma do tych filmów ambiwalentny stosunek. Z jednej strony utożsamia się z jej bohaterkami, rozumie ich dylematy, widzi podobieństwo w wewnętrznych rozterkach dotyczących kariery zawodowej lub kwestii miłości, ale z drugiej strony wie, że są to filmowe postaci, których profil psychologiczny jest daleki od profilu rzeczywistej kobiety: „Oglądam Magdę M. i lubię ją, i nie lubię, bo z jednej strony to mocna kobieta, z sukcesami, podziwiana w pracy, szef ją akceptuje, a z drugiej strony jest bardzo przesłodzona. Ona tam ma trzydzieści lub trzydzieści parę lat, a zachowuje się jak dwudziestolatka” (K1). Respondentka dodaje, że wątki się rozwijają, sytuacja bohaterek się zmienia, zakochują się, z czasem żyją w stałych związkach i ona nie potrafi się już z nimi utożsamiać, tak jak na początku filmu czy serialu: „czytałam te nowe odcinki Bridget Jones, jak ona zachodzi w ciążę, ale już nie są takie fajne jak pierwsze i w ogóle się z nimi nie identyfikuję i z jej problemami” (K1). Kolejny respondent stwierdził z przekonaniem, że mimo, że świat seriali czy filmów jest nierzeczywisty i wiele rzeczy jest przerysowanych i przesadzonych, to zawiera w sobie dużo prawd o świecie realnym i jego problemach. Stwierdził, że największą celebracją stylu życia singli jest serial „Seks w wielkim mieście” (M15).

Kolejna respondentka zwróciła uwagę na fakt, że wiele osób z jej otoczenia po serialu „Magda M.”, zaczęło patrzeć na osoby żyjące w pojedynkę, także na nią samą, przez pryzmat problemów i cech głównych bohaterów: „denerwuje mnie patrzenie przez pryzmat wykreowanych w telewizji (...) na przykład Mady M.” (K23). Kobieta przyznała, że nie znosi tego serialu, bo zachowanie bohaterki ją bardzo irytuje, ponieważ zachowuje się w sposób irracjonalny, w który przeciętna trzydziestolatka nigdy by się nie zachowała. Dodaje: „uważam, że nie zachowuje się tak jak ona, ale w ogóle nie, nie czuję się w jakiś tam sposób podobna do tych osób i na pewno nie staram się do nich upodobnić” (K23).

Kilka badanych zwróciło uwagę na fakt, że postacie w filmach bądź literaturze, są przedstawiane w sposób stereotypowy z jeszcze jednego powodu, bo nie żyją w pojedynkę z wyboru. Oto wypowiedź na ten temat: „wydaje mi się, że te, które (bohaterki – przyp. J.Cz.) ja znam z literatury bądź z filmów, z reguły to są samotne kobiety, które tak czy inaczej poszukują możliwości bycia z kimś, czyli tak nie do końca, że tak powiem, psychicznie nie są singlami, nie z wyboru, tylko dla mnie z przymusu i absolutnie tego typu osoby nie są dla mnie wzorem. Ja się zupełnie jakoś z nimi nie utożsamiam, z takimi paniami, które właśnie pędzą,

żeby jakiegoś tam potencjalnego nowego narzeczonego sobie zorganizować i dorwać przeszłego męża, a mam wrażenie, że tak to raczej wygląda do tej pory w literaturze. Albo są to porzucone nie wiem właśnie jakieś tam narzeczone, albo takie, które nie są w stanie na stałe przywiązać do siebie jakiegoś ewentualnego przyszłego narzeczonego” (K15).

Ponieważ prawie wszyscy respondenci – mężczyźni – stwierdzili, że choć wiedzą co nieco o serialach „dla kobiet”, to nie będą się na ten temat wypowiadali. Jeden z nich przyznał, że z racji tego, że jest „facetem”, koncentruje się na filmach, w których główny bohater jest „prawdziwym mężczyzną”, o silnym charakterze i jego postać nabiera autentyzmu, kiedy żyje w pojedynkę: „Jest taki film „Bullit” ze Stevenem McQueenem, że koleś jest naprawdę twardy jak to McQueen, no jest po prostu twardy od razu widać że kawał sukinsyna, tak, że od razu człowiek jest w stanie się z nim utożsamiać. I potem takie ogromne zaskoczenie, że on ma jakąś dziewczynę lub żonę, chyba dziewczynę (...) i to nie jest fajne, bo coś zakłóca ten obraz, takiego twardego niezłomnego, coś w nim nie gra. On przestaje być do końca autentyczny. Traci na autentyczności” (M1).

Ostatnia poruszana przez respondentów kwestia, dotyczyła swoistej mody na zajmowanie się singlami, co ma ich zdaniem czysto komercyjne przyczyny. W wypowiedziach niejednokrotnie przewijały się opinie, że „na singlach się zarabia”. Oto wybrane wypowiedzi: „na singlach rzeczywiście zaczęto zarabiać. Te wszystkie biura podróży oferujące egzotyczne wyjazdy dla osób bez pary, czy nawet zjazdy czy spotkania w różnych miejscach Polski. Za wszystko trzeba przecież zapłacić i to jest dobry interes, bo nie tani. Poza tym, te kluby dla samotnych połówek, których coraz więcej w Polsce. Wykorzystują tą modę na singli, żeby organizować party dla samotnych i tak dalej i to też są niezłe pieniądze” (K13), „teraz coraz więcej jest opisów dotyczących w prasie, na przykład opisy knajp, w których można się spotkać (...), chodzi o to, że teraz zrobiła się taka moda i to jest śmieszne” (K4).

Zestawiając wyniki analizy treści z wypowiedziami respondentów, szczególnie zaskakuje fakt, że badani są przekonani, że w mediach lansowany jest jedynie pozytywny wizerunek singli. W zasadzie tylko jedna osoba dostrzegła obraz negatywny. Z kolei w przypadku omawianych tu popularnych seriali, zastanawia fakt, w jak negatywny sposób postrzegane są przez respondentki główne bohaterki. Singielki odnoszą się do tych seriali i filmów bardzo krytycznie, co swoją drogą nie przeszkadza im w ich oglądaniu, bo jak przyznają traktują te filmy tylko w kategoriach rozrywki.

4.3. Czy single doświadczają w swoim życiu przejawów dyskryminacji?

Ostatnią kwestią analizowaną w badaniach dotyczących problematyki singli realizowanych w ramach projektu „Stereotypom – Nie!”, było to, czy badani doświadczają lub doświadczali w swoim życiu przejawów dyskryminowania, stereotypowego postrzegania lub uprzedzenia od innych osób. Respondenci byli pytani po pierwsze, jaki stosunek do ich

życia w pojedynkę ma rodzina, najbliżsi przyjaciele i znajomi, po drugie o to, czy kiedykolwiek doświadczyli z ich strony nacisków w kierunku znalezienia sobie partnera lub innych zachowań świadczących o uprzedzeniach lub braku akceptacji dla ich życiowej sytuacji.

W pierwszej kolejności badani mówili o stosunku rodziny do ich życia w pojedynkę. Na ten temat wypowiedziało się czterdzieści dziewięć osób (dwudziestu dwóch mężczyzn i dwadzieścia siedem kobiet). Dwadzieścia siedem z nich przyznało, że ich najbliższa rodzina w pełni akceptuje ich życie w pojedynkę i nigdy nie doświadczyli jakichkolwiek przejawów uprzedzeń do ich sposobu życia: „nigdy nie czułam i nie czuję obecnie też takiej presji” (K11) „na szczęście nie mam rodziny, która by w ten sposób próbowała naciskać” (M4), „presji, co do zmiany stylu swego życia nie czuję, nikt mi nie robił z tego powodu żadnych uwag złośliwych” (K10), „rodzice pewnie chcieliby mieć kolejne wnuki, ale jakoś mnie specjalnie nie naciskali, że powinnam mieć już jakiegoś partnera, męża, ani też, nikogo na siłę mi nie poszukiwali” (K2), „bliscy akceptują to, że jestem sam, a presji w ogóle nie czuję, to nie jest ból głowy, żeby się z tym uporać” (M5).

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w tej kategorii wyłoniła się grupa czterech kobiet, które przyznały, że choć obecnie nikt w rodzinie nie wywiera już na nie presji, żeby „znalazły sobie w końcu” partnera, to w przeszłości zdecydowanie ją odczuwały. Obecnie ich najbliższa rodzina w ogóle nie porusza tego tematu, bo jak to ujęła jedna z respondentek „pewnie postawili już na mnie krzyżyk” (K4). Trzeba zauważyć, że ta kwestia dotyczy kobiet „po trzydziestce”. Oto kilka wybranych wypowiedzi na ten temat: „moi rodzice kiedyś pytali, ale teraz to chyba już położyli na mnie łaskę i w ogóle nie pytają” (K20), „moja młodsza siostra ma już męża, kuzynostwo też, zostałam jako jedyna, która nie jest w stałym związku. Kiedyś faktycznie była taka presja, natomiast teraz nikt już się nie pyta” (K4), „był kiedyś taki etap w moim życiu kilka lat temu, że wszyscy mnie swatali (...), a teraz nikt mnie już nie swata, nie wiem, dlaczego. (...), większość machnęła na mnie ręką” (K29), „ja już przeszłam przez taki etap, kiedy wszyscy, rodzice zwłaszcza mi mówili, <weź szukaj, nie możesz tak funkcjonować> i tak dalej, ale ja wtedy bardzo mocno się przed tym broniłam i w efekcie się skończyły takie presje” (K16). Wszystkie cztery kobiety w swoich wypowiedziach podkreślały, że przez wiele lat starały się tłumaczyć rodzicom, żeby nie podejmowali żadnych rozmów czy działań, które miałyby na celu przekonanie ich do znalezienia sobie partnera. Obecnie ich rodzice tego tematu nie poruszają w ogóle, nawet przy szczególnych okazjach, takich jak składanie życzeń świątecznych.

Kolejną grupę stanowiły dwadzieścia dwie osoby, które przyznały, że rodzina, zarówno ta najbliższa, jak i dalsza, wywiera na nie pewien rodzaj presji. Respondenci mówili między innymi o presji przejawiającej się w formie życzeń, żartów lub wyrażaniu troski: „to są nieustanne życzenia moich rodziców, żebym sobie kogoś w końcu znalazł” (M30), „moi rodzice mi ostatnio o tym mówią, ale jakoś tak bardzo swobodnie” (M10), „cała rodzina, szczególnie, jeśli chodzi o przedłużenie nazwiska, pół żartem pół serio, raczej z troski, obawiają się że na starość dostanę jakiś dziwnych nawyków” (M26), „oczywiście mama mówi, że skończyłam trzydziestkę, więc warto by było się ustatkować, znaleźć jakąś

partnerkę na stałe, ale nie żyję w jakiejś wielkiej presji ze strony rodziców” (M29). Szczególnie ilustruje to wypowiedź respondentki: „rodzice chcą dla mnie jak najlepiej, więc czasem mówią, że by chcieli, żebym znalazła kogoś na stałe, to takie przykre najbardziej podczas świąt Bożego Narodzenia, kiedy zawsze mi składają te same życzenia, co roku. Chcą, żebym była po prostu szczęśliwa to wszystko, ale nie wywierają presji, mówią, żebym się nie śpieszyła i wybrała właściwie, ciągle mnie traktują trochę jak swoją małą córeczkę, naprawdę małą” (K13).

Osiem osób stwierdziło, że to przede wszystkim matki poruszają kwestię dotyczącą znalezienia sobie partnera – tylko w dwóch sytuacjach byli to ojcowie respondentów. Badani podkreślali, że rodzice często wyrażają chęć posiadania wnuków i to staje się dla nich głównym powodem poruszania tego tematu w rozmowach. Badania te pokazują, że wbrew stereotypowym opiniom, podobnym naciskom podlegają zarówno kobiety, jak i mężczyźni: „moja mama cały czas mówi, żeby chciała mieć wnuczka i nie interesuje ją, z kim i jak, byłabym w ciąży, to byłaby szczęśliwa” (K24), „urodzić samej dziecko, to jest teoria mojej mamy, która mówi, że jak mi się nie uda to żebym strzeliła sobie, chociaż dziecko” (K26), „mama mówi, że by chciała wnuczki, bo już niedługo będzie za stara, żeby mi pomóc” (M20), „mama narzeka, że nie jest jeszcze babcią” (M4), „jeżeli chodzi o to, żebym się ewentualnie ożenił, miał dziewczynę, partnerkę, to największy pressing wywiera oczywiście na mnie mama, która pół żartem pół serio chciałaby się mnie już pozbyć, chciałaby, żebym się wyprowadził, żeby miała wnuki, żebym się ustatkował” (M28), „matka ubolewa, jest niezadowolona, ponieważ chce mieć wnuka, to jej egoizm” (M8), „ojciec mój zasłużył na to żeby poznać swojego wnuka, ale niestety, z racji tego żeby zaspokajać jego potrzeby posiadania wnuka” (M1), „mój tata przez jakiś czas był nie do zniesienia, wnuczki i wnuczki, to był jego główny problem przez długi czas” (M14). Wszyscy respondenci uważają, że rodzice są w tych naciskach egoistyczni, jednocześnie ta presja z ich strony nie jest „nie do zniesienia”. Po prostu, ten temat bardzo często pojawia się w rozmowach i bywa uciążliwy, męczący dla respondentów, bo wymaga od nich ciągłego przytaczania tych samych argumentów, których rodzice zdają się nie przyjmować.

O przejawach silnych nacisków ze strony rodziców w kierunku znalezienia sobie partnera, a nawet rodzaju dręczenia, powiedziały dwie kobiety i mężczyzna. Jedna z nich stwierdziła, że rodzice stale i zdecydowanie nalegają, żeby znalazła sobie partnera. Przy każdej okazji pytają, czy chce się z kimś związać, co jest dla niej wyjątkowo przykre, ponieważ rodzice nie przyjmują jej argumentów, że „nie trafiła na odpowiednią osobę i ta osoba na nią, a takich spraw nie można naglić” (K3). Podobnie jak druga kobieta, której matka za każdym razem przedstawia negatywną wizję staropanieństwa, bazującą na silnym przekonaniu, że w późniejszym wieku będzie córce trudno znaleźć partnera: „boi się, panikuje i (...) marudzi, że jestem stara i że powinnam sobie kogoś znaleźć” (K25). Powołuje się przy tym na własne życie (wyszła za mąż w wieku dwudziestu lat) oraz na przykład siostry respondentki, która jest od niej młodsza „a już ma męża” (K25). Z kolei mężczyzna przyznał, że rodzice usilnie próbują go „wyswatać”, ponieważ jak sądzi, ich zachowaniami

kierują bardzo tradycyjne, katolickie wartości: „rodzice mają zazwyczaj nerwy, krzyczą na mnie, że mam już 32 lata i mógłbym się już ożenić i mówią o mnie <stary kawaler>, jest to przykre i dość uciążliwe” (M23).

Pojawiły się także dwie wypowiedzi respondentek nawiązujące do braku akceptacji ich życia w pojedynkę ze strony sióstr. W pierwszym przypadku jedna z singielek stwierdziła, że najbardziej to, że żyje w pojedynkę „przeszkadza” jej siostrze, która zawsze miała partnera i nie potrafi jej zrozumieć (K8). W kolejnym przypadku badana powiedziała, że jej siostra krytykuje jej podejście do mężczyzn i zwykle surowo ocenia jej zachowania: „moja siostra wie, jakie mam podejście i mówi, że bym w końcu zaczęła traktować faceta, z którym się spotykam poważnie, i jak czegoś chce to nie tak na trochę tylko całkowicie. Czasem mi mówi, że mną jest coś nie tak i powinnam iść na terapię, pewnie ma rację” (K13).

Jeśli chodzi o presję ze strony członków dalszej rodziny, to faktycznie można stwierdzić, że kobiety odczuwają ją częściej i „silniej”. Respondentki mówiły szczególnie o ciotkach w starszym wieku, które często pozwalają sobie na złośliwe uwagi na temat ich „staropanieństwa”. Jedna z respondentek przyznała, że często słyszy od nich określonej treści „frazesy”, które doprowadzają ją do złości „jeden to jest taki, że <faceci boją się wyzwolonych, niezależnych kobiet>, a drugi, że <też znajdziesz swojego chłopca, bo każda potwora znajdzie swojego amatora> i mam mdłości” (K20). Kolejna singielka też uznaje rozmowy ze starszymi kobietami z jej rodziny za bardzo uciążliwe. Przytoczyła „schemat” takiej wypowiedzi wygłaszany pod jej adresem, kiedy podczas spotkań rodzinnych porusza się temat jej eks-partnera lub potencjalnego chłopaka: „<no przestań dziewczyno, co ci znów nie pasuje? Byś się zastanowiła, o wszystko się czepiasz. Kiedy będziesz chciała te dzieci? Później już nie będziesz mogła mieć dzieci> Zazwyczaj to były gadki na spotkaniach rodzinnych przy składaniu życzeń. Takie gadanie starych babć, że wiek” (K4). Pozostałe kobiety także wypowiadały się podobnie na ten temat: „moje ciotki, delikatnie dają mi do zrozumienia, że powinnam <coś> z tym zrobić” (K5), „ciocia siedemdziesięcioletnia, zdarza się, że mówi <nie rób kariery, tylko sobie męża znajdź>” (K14), „niektóre ciocie za to są szczególnie nastawione do tego że jestem sama, i czasami mi dokuczają, raczej starsze osoby nie akceptują tego, że jestem sama” (K9), „szczególnie moja ciocia, która jest mi bardzo bliską osobą, (...) to ona przy każdej wizycie mojej zawsze musi, przy każdej rozmowie telefonicznej musi ten temat poruszyć, zawsze. Mówi w ten sposób <no dziecko już zlituj się, bym chciała doczekać tego twojego ślubu, więc zrób coś z tym no, bo jak przecież ja mam tyle lat, to już żeby nie było tak, że nie doczekam> i tak już takie granie na nerwach, na prawdę bardzo, że tak powiem to są takie ciosy poniżej pasa wręcz bym powiedziała” (K15).

Niektórzy mężczyźni również odczuwają naciski ze strony dalszej rodziny i wydaje się, że starsze ciotki są także dla nich dosyć „przykre”: „zawsze się znajdują jakieś ciotki, które mówią ci, że jesteś po 30-tce, i dają lekko do zrozumienia, że potańczyłyby sobie na twoim weselu, (...) bo dla nich osoba, która ma 24 lata i nie ma małżonka, to jest ewenement, to jest coś tak niespotykanego, że niemal jesteś wytykany placami na ulicy, czasami można

być lekko zaskoczonym reakcjami rodziny” (M21), „taką presję wywołują wszystkie kobiety w mojej rodzinie – mama, babcie, chrzestna, moje kuzynki, że to już najwyższy czas, że pora, zachwalają mnie, jaki to ja fajny chłopak jestem, ale to są takie zabiegi, które mają mnie zachęcić ku jakiemuś tam poważniejszemu związkowi, (...) a są takie czasy, że nikogo to nie dziwi (że respondent żyje w pojedynkę – przyp. J.Cz.)” (M3).

Dziadkowie czy babcie już zdecydowanie życzliwiej podchodzą do spraw sercowych wnuków i wnuczek, nie traktując ich instrumentalnie. Choć pytają o życie miłosne, to robią to w subtelny i łagodny sposób, co zdaniem respondentów, wynika raczej z troski i miłości niż wścibstwa. Respondenci przyznają, że osobom w starszym wieku trudno jest zrozumieć współczesny tryb życia, są przyzwyczajeni do tego, że „pewne schematy trzeba wdrożyć w życie” (M14), choć już i ich pokolenie przestaje się dziwić życiu w pojedynkę: „bardzo umiarkowanie robi to moja babcia, ale to nie jest jakąś jej obsesją, ona cierpi z powodu tego, że jestem sam” (M14), „przy każdej okazji dziadek mnie bierze na stronę i wypytuje o sprawy sercowe, no i muszę zdawać relacje, że na razie nic z tego. A on zwykle mówi, że te sprawy są najważniejsze i że bym ich nie przegapiła w życiu, a poza tym, przypomina, że chciałby potańczyć jeszcze na moim weselu” (K13).

W drugiej kolejności respondenci poruszali kwestię stosunku ich przyjaciół i dobrych znajomych do ich życia w pojedynkę. Na ten temat w sumie wypowiedziało się trzydzieści siedem osób (w tym dwadzieścia dwie kobiety i piętnastu mężczyzn). W tej grupie trzydziestu respondentów stwierdziło, że przyjaciele całkowicie akceptują ich życie w pojedynkę: „przyjaciele bardzo pozytywnie do tego podchodzą, czasami nawet ze mną o tym rozmawiają, ja mówię, nic na siłę. Nie czuję absolutnie żadnej presji” (K2), „ludzie, z którymi się przyjaźnię, to akceptują, wiadomo” (K25), „przyjaciele akceptują, bo jestem młody i mogę sobie na to pozwolić” (M10), „nie ingerują w moje decyzje, wielu jest w podobnej sytuacji” (M29).

Trzy kobiety stwierdziły, że w przeszłości zdarzało się, że przyjaciółki nieustannie je namawiały do aktywnych poszukiwań chłopaka, ale obecnie takie sytuacje zdarzają się sporadycznie albo wcale. Oto wypowiedź jednej z nich: „Myślę, że kiedyś tak było, teraz już nie obserwuję czegoś takiego. Natomiast parę lat temu czy nawet kilkanaście lat temu, w momencie, kiedy większość tych znajomych miała małe dzieci, bądź takie dzieci w wieku do czterech, do pięciu lat to gorąco mnie namawiali też, że powinnam się ustakować i mieć dzieci, bo będę wyglądała na babcię swojego dziecka, a nie na matkę. Teraz to się zdarza zdecydowanie rzadziej” (K15). Druga z kobiet także przyznała, że kilka lat temu, jak jeszcze była przed „trzydziestką”, wielu jej przyjaciół i znajomych próbowało ją swatać. Ona zwykle umawiała się na te randki „dla świętego spokoju”, ale nigdy żaden kandydat jej się nie spodobał, więc zniechęceni przyjaciele, jak stwierdziła „machnęli na nią ręką” (K29). Obecnie jedynie jej najbliższa przyjaciółka ciągle jej kogoś „podsuwa” i mówi: „zwróć uwagę na tego, a może na tego, widzisz, że mogłabyś z nim być” (K29). Zdaniem jej przyjaciółki umawia się z niewłaściwymi mężczyznami, dodając po chwili namysłu – „może coś w tym jest” (K29). Trzecia respondentka opowiedziała, że dwie koleżanki poznały swoich mężów dzięki portalom internetowym i gorąco ją namawiały, żeby także skorzystała

z tej metody. W końcu sama spróbowała, ale bardzo się do tego sposobu zraziła, bo jak przyznała: „poznałam tam (w internetowym portalu randkowym – przyp. J.Cz.) chłopaka, ale bardzo tego żałuję, fatalny facet” (K30).

Respondenci przyznawali jednak, że ze strony tych przyjaciół, którzy żyją w udanych związkach, pojawiają się jednak dość często życzenia, aby także im udało się znaleźć partnera i stworzyć szczęśliwy związek: „moja przyjaciółka też mi życzy jak najlepiej, ale sama była całe życie sama, zanim nie poznała swojego męża, więc trochę mnie rozumie i ciągle pociesza, że w końcu też znajdę swoją polówkę” (K13), „przyjaciele nie wtrącają się w moje sprawy, każdy ma swój punkt widzenia, są przyjaciółmi i wydaje mi się, że jeśli o to chodzi to mnie nie oceniają źle, natomiast bardzo by chcieli, żebym założyła jakiś stały związek” (K9), „moja jedna przyjaciółka robi takie uwagi, że na przykład by chciała, żebym się zakochała, ale nie czuję jakiejś presji. Wszystko, co dzieje się ze mną od wieku piętnastu lat, to sto procent mojej decyzji” (K14), „czasami mam wrażenie, że znajomi w ramach pocieszenia, sprzedają mi takie teksty, ale ja tego nie potrzebuję, bo to jest na zasadzie tego, że takie młode pary, które są jak z obrazka, albo z reklam, próbują dawać jakieś tam rady i karmić mnie takimi tekstami. To, że im się udało nie daje mi żadnej gwarancji, że ja też powtórzę ich schemat” (K20).

Wśród osób, które wypowiadały się na temat stosunku przyjaciół i znajomych do ich życia w pojedynkę, tylko ośmiu respondentów przyznało, że zdecydowanie odczuwają pewien rodzaj presji z ich strony. Podkreślają, że nie zawsze naciski przejawiają się w otwarcie wypowiedzianych sądach, sugestiach czy opiniach znajomych. Brak akceptacji dla życia w pojedynkę wyraża się między innymi w nieustannym wyrażaniu przez przyjaciół ubolewania nad ich „wolnym stanem”. Obrazuje to wypowiedź jednej z respondentek: „Wszyscy są sparowani, więc ja budzę wszelaki smutek i zmartwienie i jestem swatana na każdym kroku. I ja się daję swatać. Znają mnie i nie trzeba tak bardzo owijać w bawełnę. Moja przyjaciółka umówiła mnie ze swoim szefem w kawiarni, normalnie, to dla mnie normalne i nie trzeba się czaić, że ucieknę” (K26). Inna badana, ze smutkiem w głosie przyznała, że mimo, iż generalnie obraca się w towarzystwie osób, które uważają się za tolerancyjne, to ma wrażenie, że szczególnie znajomi z pracy, traktują jej gorsze cechy charakteru jako objaw tak zwanego „staropanieństwa” (K11). W opinii kolejnej singielki, nie istnieje w jej środowisku otwarta krytyka życia w pojedynkę, ale niektóre znajome mające stałych partnerów, uważają, że kobietom „kolo trzydziestki” jest już bardzo trudno znaleźć partnera i żywią głębokie przekonanie, że mimo wszystko lepiej jest żyć nawet w nieudanym związku, niż samemu (K27).

Interesująca jest także kwestia „reklamowania rodziny” podczas wspólnych spotkań wśród znajomych – jak to określił jeden z respondentów. Tę opinię podziela także kilku innych badanych. Zauważyli, że znajomymi, którzy założyli już własne rodziny, zwykle na spotkaniach wychwalają zalety życia rodzinnego, dając do zrozumienia – być może nie celowo – że życie w pojedynkę jest mniej wartościowe: „na pewno presja społeczeństwa jest przykrą rzeczą to z całą pewnością i jak się na przykład spotykamy w jakiejś grupie

osób, gdzie od dłuższego czasu się nie widzieliśmy i trzeba powymieniać jakieś osiągnięcia swoje życiowe do tej pory, no to w zasadzie to jest tak, że każdy się chwali tylko dziećmi bądź zamążpójściem, a jak ktoś tych dzieci nie ma, to wszyscy patrzą, że no co on może o sobie powiedzieć, to jest takie nie do końca ciekawe i nie do końca przyjemne” (K15), „czasami też jest presja, no może nie presja, nie wiem jak to nazwać, powiedzmy reklama posiadania rodziny (...). Spotykasz się na kawie ze znajomymi i w pewnym momencie rozmowa zbacza na tematy rodzinne, że jak ktoś ma dziecko (...) mówi się, że właśnie powiedziało pierwszy raz ta i w tym momencie następuje taka niesamowita reklama, że to się w głowie nie mieści, także, jeśli chodzi o taką delikatną presję to ona zawsze istnieje. Przychodzi jakaś koleżanka i mimowolnie przy herbacie zaczyna mówić, że ona ma takie fajne koleżanki, które też są wolne i też są takie swaty. Czasem jest to z uśmiechem, czasem bezwiednie, ale zawsze istnieje” (M21).

Warto dodać, że w wypowiedziach pięciu respondentów pojawił się także problem odczuwania przez nich czegoś w rodzaju niezależnej, wewnętrznej presji. Jedna badana ujęła to w następujący sposób: „ja się czuję z tym źle, z tym że jestem taka sama-sama i od dawna mi świta, że coś jest nie tak” (K26). Kolejny respondent stwierdził, że dorósł już do momentu, w którym powinien założyć rodzinę i z każdym rokiem odczuwa coraz silniejszy, wewnętrzny przymus i presję, że powinien swój plan jak najszybciej zrealizować. Uważa, że jedynie znalezienie odpowiedniej partnerki i posiadanie potomstwa pozwoli mu na dalszy rozwój emocjonalny, a żyjąc w pojedynkę stoi w miejscu (M21). Dwie respondentki zauważyły, że czują się po prostu „nieswojo”, kiedy od wielu lat, na różne imprezy rodzinne przychodzą same, bo – jak przyznały – są już „w takim wieku”, że powinny przychodzić ze stałymi parterami: „uważam, że jestem już taka stara, że powinnam do rodziców przyjść z kimś, a nie sama” (K1), „to mnie przeraża trochę, już teraz jest mi ciężko uwolnić się od jakiejś presji, że trzeba spędzać święta razem, czy sylwestra, teraz już czuję się jakimś tam dziwadłem, że wszyscy mają kogoś, a ja nie mam” (K14). W przypadku tych osób ich wewnętrzne przekonanie, że to już najwyższy czas znaleźć partnera, rodzi w nich frustrację i silne niezadowolenie z powodu tego, że ciągle żyją w pojedynkę.

Zakończenie

Wyniki badań przeprowadzone w ramach projektu „Stereotypom – Nie” pokazują, że istnieją dwa światy polskich singli: ten wykreowany przez media i ten, o którym single sami opowiadają.

Z analizowanych tutaj artykułów, dwóch najbardziej poczytnych i opiniotwórczych tygodników w Polsce, wylania się dość sprzeczny wizerunek singla. Z jednej strony pisze się o nich w pozytywny sposób, z drugiej – w negatywny. Cechy pozytywne przywoływane są głównie w zadaniach stanowiących nagłówki tychże tekstów. Jednak oddając się głębszej

lekturze, odnosi się wrażenie, że uwagę poświęca się wyłącznie tym wątkom tematycznym, które opisują negatywne cechy singli, a ich życie prezentują w niekorzystnym świetle. Warto zwrócić uwagę na krańcowo odmienny sposób przedstawiania kobiet – singlelek. Przypisywanym im cechom nadaje się z góła różne wartości, w zależności od opisywanego wątku czy danego kontekstu. Niezależność, samorealizacja, bardzo dobre wykształcenie, zaradność – to cechy, które w tych artykułach raz określają zalety kobiet żyjących w pojedynkę, raz ich główne wady, uniemożliwiające znalezienie partnera. Co ciekawe, singlujący mężczyźni, przedstawiani są praktycznie zawsze w negatywny sposób. Nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie tak się dzieje. Interpretując tę kwestię z perspektywy historycznej, warto przypomnieć, że przyzwolenie społeczne na życie w pojedynkę było powszechnie akceptowane i uważane za „naturalne” w przypadku mężczyzn, ale już nie w przypadku kobiet. Być może obecna tendencja do przypisywania negatywnych cech singlom płci męskiej, bazuje na społecznie zakorzenionym od wieków negatywnym ich wizerunku. Mężczyźni, którzy nie chcieli zakładać rodzin, tylko korzystać z tak zwanych „uroków życia”, byli postrzegani jako samolubni, egoistyczni i niedojrzali (Chudacoff 1999).

Zestawiając wyniki analizy prasy z wypowiedziami samych singli zastanawia, dlaczego większość z nich ma tak silnie zakorzeniony pozytywny obraz singla, który przedstawia osoby żyjące w pojedynkę jako piękne, młode, bogate i szczęśliwe. Tylko nieliczni respondenci utożsamiają się z bohaterami-singlami, o których pisze się w magazynach lub którzy stali się głównymi bohaterami seriali, filmów lub książek. Większość badanych mówi o wizerunku singla zdecydowanie krytycznie. Ich zadaniem media kreują obraz singla skrajnie stereotypowo, nieautentycznie, wręcz w „przesłodzony” i zdecydowanie „przereklamowany” sposób, który jest daleki od rzeczywistości i ich prawdziwego życia.

Ciekawe są także wyniki ostatniej części omawianych tutaj badań. Większość singli nie odczuwa żadnych nacisków w kierunku znalezienia sobie partnera, ani ze strony najbliższej rodziny, ani przyjaciół. Wydawałoby się, że w społeczeństwie, w którym nadal najważniejsze wartości związane są z rodziną, będzie to przez nich bardziej odczuwalne. Stereotypowe przekonanie, że wraz z wiekiem single powinni odczuwać coraz większą presję do życia we dwoje, nie potwierdza się w tym przypadku. Jeśli mówimy o jakichkolwiek naciskach ze strony rodziny czy przyjaciół, to są one kierowane częściej do młodszych osób, czyli tych przed „trzydziestką”. W powszechnej opinii jest to „odpowiedni wiek” do zakładania stałych związków i własnych rodzin. Badani po 35 roku życia tego rodzaju presji – jak sami mówią – „już” nie odczuwają, co zbiega się z opinią demografów, że statystycznie po przekroczeniu tego wieku, szanse na wejście w stały związek maleją. W konsekwencji przekonanie singli o akceptowalności ich sposobu życia przez osoby dla nich najbliższe, może powodować spadek lub brak motywacji do poszukiwania partnera, stając się jedną z przyczyn przedłużania się ich życia w pojedynkę.

Reasumując, obraz singli przedstawiany przez środki masowego przekazu nie odpowiada autowizerunkowi badanych i ich opiniom na temat realnego życia „solo”. Mimo iż Polska jest krajem, w którym są silnie zakorzenione tradycyjne wartości, większość bada-

nych nie czuje się dyskryminowana z powodu tego, że żyje w pojedynkę. Jedyne niektórzy single muszą się uporać z wewnętrzną presją, która rodzi w nich przekonanie, że jak najszybciej powinni sobie znaleźć „drugą połowę”.

Bibliografia:

- Beck-Gernsheim E., 1998, On the Way to a Post-familial Family. From a Community of Need to Elective Affinities, „Theory, Culture & Society”, 1998, vol. 15, nr 3-4.
- Chudacoff H.P., 1999, Age of the Bachelor: Creating an American Subculture, Princeton University Press, Princeton New Jersey.
- DePaulo B.M., Morris W.L., 2005, Singles in Society and in Science, „Psychological Inquiry”, 2005, nr 16.
- Grzeszczyk E., 2005, Pojedynicze profesjonalistki... „single professional women” w Polsce i na świecie, Kultura i Społeczeństwo, 2005, nr 2
- Kuhn M., 1955, How Mates Are Sorted, w: H. Becker, R. Hill (red.), Family, Marriage and Parenthood, Boston.
- Paprzycka E., 2007, Jaka jest nowa samotna kobieta? Materiały konferencyjne Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny w Zielonej Górze, 13-15 września 2007.
- Stein, P. J., 1975, Singlehood: An Alternative to Marriage, „The Family Coordinator”, 1975 October.
- Stein, P. J., 1976, Single, Englewood Cliffs, Prentice-Hall, Nowy Jork.
- Slany K., 2002, Życie w samotności, <http://respublica.onet.pl/1102349>
- U.S. Census Bureau, 2004, Mini-historical statistics, statistical abstract of US on line, Tablica HS-11 Matrilial status of the population by sex:1900-2002, <http://www.census.gov/statab/hist/HS-11.pdf>
- Masahiro Y., 1999, The Era of Parasite Singles, Tokio.
- Analizowane artykuły pochodzące z archiwum online „Polityki” <http://www.polityka.pl/archive> i „Wprost” <http://www.wprost.pl/archiwum>:
- Pietkiewicz B., 2000, Sam na sam, „Polityka”, nr 23.
- Toszecka A., 2002, Ryba szuka roweru, „Polityka”, nr 38.
- Winnicka E., 2003, Panny biegną, kawalerowie poszli na piwo, „Polityka”, nr 32.
- Podgórska J., 2004, Związki pozamałżeńskie, „Polityka”, nr 27.
- Czubaj M., 2004, Aby lajf miał swój stajl, „Polityka”, nr 22.
- Podgórska J., 2006, Na wieki wieków mama, „Polityka”, nr 29.
- Lubelska K., 2006, Pojedynczo, „Polityka” nr 42.
- Kobus J., 2001, Bridget, czyli prawie każda, „Wprost”, nr 968.
- Szarlik A., 2001, Użyć życia, „Wprost”, nr 951.
- Domagalik M., 2002, Druga pleć, „Wprost”, nr 1029.
- Domagalik M., 2004, Druga pleć, „Wprost”, nr 1109.
- Cieślak M., 2005, Siostry Ally McBeal, „Wprost”, nr 1159.